Nr 59 — Wtorek 11 (24) marca 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

11 (24) Konstantego.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Przegląd polityczny

(**Liberalizm niemiecki. — Zdrada praw wolnościowych w Niemczech.—Liberalizm wiedeński i prof. Wahrmund.**)

Liberalizm niemiecki zdradził za cenę giełdziarskiej ustawy zasadę wolności. Wolność zgromadzeń i stowarzyszeń, wolność dla wszystkich narodów i wszystkich obywateli, zamieszkałych w Rzeszy niemieckiej, nie miała takiej ceny, jak wolność obrotów pieniężnych na giełdzie efektów w Berlinie. Za misę soczewicy giełdziarze liberalni, tak zwani w Prusach wolnomyślni, sprzedali wolnościowe prawa obywatelskie, sprzedali wolność zgromadzeń i prawo przemawiania w języku ojczystym na zgromadzeniach. Przehandlowali prawa wolnościowe giełdziarze. Uczynili to dlatego, że rząd kanclerski postawił im alternatywę: albo wolność obrotów na giełdzie, albo wolność przemawiania w każdym języku nie niemieckim na zgromadzeniach. Ten handel był tem łatwiejszy dla wolnomyślnych giełdziarzy, że szło o prawa obywatelskie polaków, duńczyków i francuzów w Rzeszy niemieckiej. Naród, który już nie może się rozwijać bez ustaw wyjątkowych, pisze na siebie wyrok śmierci. W dniu 18 marca w sześćdziesięcioletnią rocznicę rewolucyi w Berlinie wolnomyślni profesorowie, bankierzy i fabrykanci niemieccy poszli na lep rad profesora Eickhoffa i zgodzili się na kompromis, który im podyktował sekretarz stanu p. Bethmann-Hollweg. Jedynie tylko posłowie Trüger, Stengel, Dohrn i Horman pozostali wierni swym zasadom liberalnym. Natomiast frakcya wolnomyślnych ludowców pod przewodnictwem p. Müllera-Meiningena, tudzież wolnomyślnego zjednoczenia pod przewództwem posłów Delbrücka, Pachnicke i hr. Bothmera ze względów „narodowych" zgodziła się na kompromis, wydający polaków, o ile mieszkają w okręgach liczących mniej niż 20% ogółu ludności, na pozbawienie zasadniczych praw wolności zgromadzeń i stowarzyszeń i przyrodzonego prawa przemawiania na zgromadzeniu w języku ojczystym.

Tak wygląda liberalizm w Berlinie.

*

Austrya ma nową „aferę" która poważnie grozi tak gabinetowi br. Becka, jako też i obecnej większości parlamentarnej w Wiedniu.

Z błahych powodów liberalizm wiedeński wywołał dla celów partyjnych i dla osłabienia rosnącego wpływu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego walkę kulturną w imię t. zw. wolności nauki. Rzecz ma swoją historyę.

W uniwersytecie niemieckim w Insbrucku, jest profesorem prawa kanonicznego kościelnego niejaki dr Wahrmund, który od roku już występuje jako herold walki z Kościołem katolickim. Już w grudniu zeszłego roku stoczono w parlamencie austryackim pierwsze utarczki z powodu ataków prof. Wahrmunda na Kościół katolicki, a jeżeli wówczas nie przyszło do stanowczego rozdziału, do owej *Scheidung der Geister* podziału duchów wedle dwu zasadniczo odmiennych światopoglądów—stało się to jedynie wskutek przewidującej i sprytnej taktyki klubu chrześcijańsko-społecznego, który głosował za słynnym wnioskiem prof. czeskiego uniwersytetu w Pradze, d-ra Masaryka, oświadczając się za wolnością badań naukowych.

Lecz wiedeńskim liberałom, ratującym wysuwającą im się z rąk władzę wywoływaniem walki kulturnej, za pomocą straszaka klerykalizmu, takie pojednawcze rozwiązanie sprawy wydało się niedostatecznem i dlatego za wszelką cenę postanowili ratować się energicznym atakiem na zasadnicze podstawy Kościoła katolickiego.

W tym celu użyli jako tarana do rozbicia gabinetu br. Becka, a z nim większości parlamentarnej której częścią składową jest właśnie znienawidzone przez liberalizm stronnictwo chrześciańsko-społeczne. W tej walce znaleźli liberałowie wiedeńscy sojuszników w potężnem stronnictwie socyalno-demokratycznem, któremu rola stronnictwa rządowego nietylko już się sprzykrzyła, lecz potrzeba walki dla podtrzymywania agitacyi i wrzenia, okazała się konieczną.

Prof. Wahrmund był tej walki heroldem.

Wydał przeto w lutym bieżącego roku broszurę p. t. „Światopogląd religii katolickiej i niezależna wiedza". W broszurze tej wykazywał profesor kościelnego prawa kanonicznego, że biblijna historya i całe Pismo Święte stoi w rażącej sprzeczności z wynikami pozytywnymi nowożytnej wiedzy przyrodniczej, że liturgia Kościoła katolickiego wzoruje się na obrzędach różnorodnych religii pogańskich, że nauka Kościoła katolickiego o świętych, o cudach i o relikwiach jest prostym zabobonem, który nie może ostać się wobec wyników nauki ścisłej i nie licuje z nowożytną oświatą i że w ogóle dogmatyka Kościoła katolickiego nie da się pogodzić z pozytywną wiedzą.

Broszura ta miała bezpośrednie skutki polityczne.

Prokuratorya państwa skonfiskowała książkę prof. Wahrmunda, prezydent gabinetu, br. Beck, wypowiedział wobec deputacyi posłów klerykalnych ubolewanie, z powodu wystąpienia profesora uniwersytetu; minister oświaty, były prof. Marchet, liberał, któremu prof. Wahrmund bezpośrednio podlega, zachował ścisłą neutralność i postanowił wyczekiwać wyniku postępowania sądowego objektywnego, któremu broszura, a nie osoba prof. Wahrmunda, według ustawy prasowej obecnie podlega, a na przyszłość przyrzekł sprawę całą objektywnie traktować.

Stąd alarm w prasie klerykalnej i antysemickiej nietylko na prof. Wahrmunda lecz i na liberalnego ministra oświaty.

Wreszcie klerykali tyrolscy znaleźli sposób uruchomienia chłopa tyrolskiego, tego wiernego tyrolczyka, który zapoznawszy się z utworem prof. W., dopatrzył się w nim zamachu na religię katolicką i obrazy najświętszych uczuć. W Insbrucku odbył się olbrzymi wiec chłopów tyrolskich, którzy w w najenergiczniejszy sposób zaprotestowali przeciw znieważeniu dogmatów wiary Kościoła katolickiego; uchwała wiecu chłopskiego domagała się kary za obrazę religii i zagroziła, że jeżeli rząd sam nie wymierzy kary i nie usunie bluźniercy, wówczas ludność sama wymierzy sprawiedliwość obrażonemu uczuciu katolickiemu.

W takiej chwili zaostrzenia walki wystąpił na widownię jeszcze nowy i potężny czynnik.

Oto nuncyusz apostolski przy dworze wiedeńskim, książę Granito di Belmonte, uważał za swój obowiązek wmieszać się w tę walkę wewnętrzną obcego państwa i interweniował u ministra spraw zagranicznych, br. Aerenthala. Nuncyusz papieski domagał się, aby heretyk, jakim w oczach kuryi rzymskiej jest niewątpliwie prof. Wahrmund, usunięty został z katedry kościelnego prawa kanonicznego w uniwersytecie insbruckim.

Ten krok nuncyusza, księcia Granito di Belmonte, wywołał protesty w całej prasie liberalnej i zaognił walkę, której liberalizm wiedeński nietylko nie unikał, lecz jej sobie życzył.

Najbliższy rozwój wypadków politycznych w Austryi rozwijać się będzie na tle sprawy profesora Wahrmunda.

W.

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego)".*

Dnia 7-go marca.

Wielkopostne rekolekcye, urządzane co roku dla rozmaitych stanów, płci i wieków, rozpoczęły rekolekcye dla młodzieży szkolnej. Przypuszczam, że tu władza szkolna nie brała żadnego udziału w ich urządzaniu, pozostawione to było kapelanom, więc tylko na nich spaść musi odpowiedzialność, za tak lekceważące traktowanie, bezwarunkowo ważnej sprawy.

Wszak rekolekcye mają na celu podniesienie ducha, skupienie umysłu przez dni parę na sprawach od życia codziennego oderwanych i umocnienie w religijnych uczuciach młodzieży, bardzo tego w obecnych czasach potrzebującej.

Tymczasem, zgromadzenie do jednego kościoła katolików ze wszystkich szkół średnich, od wstępnej do ósmej klasy, jakiż mogło wywołać nastrój wśród młodzieży!

Czy można tak samo przemawiać, i o tem samem mówić, do bębna z wstępnej klasy i do młodzieńca pod wąsem.

Czy można choćby w karbach przyzwoitości, utrzymać zgraję dzieci i wyrostków, którzy powinni wiedzieć, że obowiązuje ich szacunek dla miejsca, które dla innych jest święte. Czy można, mając na celu podniesienie ducha religijnego, zgromadzać razem dzieci, z których większość niedawno do pierwszej przystępowała komunii i przejęta była jeszcze wspomnieniem uroczystej chwilii, z młokosami — którzy chełpią się z tego, że kpią ze wszystkiego i pogardliwem spojrzeniem obrzucają modlącego się malca, nie szczędząc mu brutalnych epitetów.

Trudno zrozumieć, że nad tem się księża nie zastanawiają: nastrój religijny w duszy dziecka, to jest tak kruchą i wątłą roślinką, że niezmiernej potrzebuje pieczołowitości, by o ile można, najdłużej przetrwała, niebaczne więc narażanie jej na szwank, jest wprost karygodnem, tem więcej, jeżeli to wypływa z nieuwagi samych księży.

Sprawa egzaminów przejściowych, żywo teraz tak rodziców jak i dzieci zajmuje, i jak się dowiadujemy, kwestya ta ma być zdecydowana, w zarządzie okręgu po otrzymaniu wskazówek z ministerstwa oświaty. Gubernator wileński przesłał do zarządu miasta Wilna i do zarządów miast w gubernii cyrkularz, zabraniający zarządom miejskim, wszczynać starania o skasowanie egzaminów przejściowych. W tej chwili, doszła nas wieść, że sprawa została rozstrzygnięta i egzamina przejściowe składać będą wszyscy uczniowie bez względu na stopnie ich w ciągu roku. Wraca więc dawny system w całej, mocy.

Na posiedzeniu komisyi oświatowej, postanowiono przesłać radnym miejskim wyciąg z projektu nauczania powszechnego, wniesionego do Dumy państwowej. Postanowiono też wnieść pod obrady rady miejskiej sprawę wybrania przedstawicieli od miasta do komisyi, która zająć się ma opracowaniem projektu szkół, jakie mają być w Wilnie otworzone.

Według zebranych przez ministerstwo oświaty informacyi, w styczniu 1907 r. w Wilnie znajdowało się 12,625 dzieci w wieku od 7 — 11 lat i dla nich trzeba założyć 253 szkoły, licząc po 50 dzieci w jednej szkole, — kosztować to ma 98,670 r.

Piękny grosz, ale czy z pożytkiem będzie wydany, czy te szkoły będą odpowiadały potrzebom ludności?

Obecnie w Wilnie pobierają naukę w 8 szkołach miejskich 505 dzieci; w 21 szkołach parafialnych—1,949; w 12 cerkiewnych 886; w szkołach początkowych żydowskich—1,459. Prócz tego, w szkołach prywatnych, oraz niższych klasach szkół średnich kształci się około 200 dzieci.

Te statystyczne dane, nie obejmują wszystkich dzieci, korzystających ze światła nauki w Wilnie.

Ze źródeł wiarogodnych, dowiadujemy się, że w Petersburgu nie wypowiedziano się jeszcze oficyalnie, w sprawie założenia politechniki w Wilnie, chociaż sfery wyższe nie znajdują zasadniczych przeszkód, kładą tylko za warunek, by przy rozstrzyganiu tej sprawy, nie kierowano się względami szowinistycznymi, znaleziono stosowne fundusze i odpowiedni personel profesorski. Ministerstwo oświaty, nie robi żadnych zastrzeżeń co do rodzaju przyszłego zakładu naukowego, ale podobno wyżsi urzędnicy ministerstwa, przeciwni są uniwersytetowi.

Na żądanie gubernatora, skierowane do komisyi do spraw uczelni wyższej w Wilnie, prezydent miasta zwrócił się do ziemstw gub. mińskiej, witebskiej i mohylowskiej z prośbą o delegowanie przedstawicieli do składu komisyi.

Z odczytami mamy teraz, mówiąc po tutejszemu, „prawdziwy kram". W Towarzystwie Miłośników wiedzy p. W. Feldmann miał mieć dwa odczyty: „Praca organiczna w literaturze polskiej" i „Neoromantyzm w literaturze polskiej",—tematy więc czysto literackie, ale władze nie pozwoliły na wygłoszenie tych odczytów. Ten sam los spotkał i litwinów, którzy chcieli w litewskiem towarzystwie muzyczno-śpiewackiem urządzić odczyt w języku litewskim: „O prostytucyi".

„Koło równouprawnienia kobiet", od pięciu tygodni robi starania o pozwolenie wygłoszenia odczytu p. Wojciechowskiemu „O kooperatywach" i pomimo, że poruszone zostały wszystkie sprężyny, nie można doczekać się odpowiedzi przychylnej. Tak gorliwie zbierane są o nim „sprawki" w Warszawie. Widocznie w Kijowie łatwiejsze macie życie, kiedy już mieliście Wojciechowskiego, słyszycie Feldmana i innych, a do nas, jak do „raju" dostać się trudno.

Koło równouprawnienia kobiet podało cały szereg odczytów do zalegalizowania, a między nimi i odczyt znanej redaktorki „Nowych torów", p. Anieli Szycówny. Odczyt ten budzi zaciekawienie, prelegentka ma mówić na temat: „Na czem polega postęp w pedagogice?"

Dla Wilna specyalnie, zaznajomienie się z nowymi prądami pedagogicznymi jest niezmiernie pożądane; u nas tu, jak i na wielu innych polach wszechwładnie panuje konserwatyzm i pewnego rodzaju zarozumiałość, niejedna matka odpycha podsuwane jej książki pedagogiczne i zamyka usta takim argumentem: „Ani myślę szukać nowych dróg i łamać sobie nad tem głowę, matka moja mnie dobrze wychowała, więc ja w taki sposób i moje dzieci wychowam. Takie jednostki są hamulcami na drodze postępu i rozwoju umysłowego, a są tem szkodliwsze, że idee swe konserwatywne i niechęć do wszelkich badań i poszukiwań, przelewają w młode pokolenia, które te pierwiastki zastoju dalej w świat z sobą niosą.

Mamy teraz w Wilnie wystawę obrazów artystów litewskich. Tak się ona mianuje, ale spotykamy tam i nazwiska czysto polskie. Bardzo sympatycznie się ona przedstawia, znać duży postęp i widoczną pracę nad tą gałęzią kultury litewskiej a ponieważ w tym roku nie zamanifestowała się tak, jak w roku przeszłym, nienawiść ku nam, ogłoszenia, katalogi ukazały się i w języku polskim, więc jest chętnie przez polaków odwiedzana. Przekonali się więc litwini, że nie żywimy do nich żadnej nienawiści, a przeciwnie, interesujemy się rozwojem ich pod każdym względem, o ile tylko nie jesteśmy przez nich nienawistnie odpychani.

Ciekawymi w Wilnie są dnie 4, 5 i 6-y marca, gdyż odbywa się doroczny jarmark „kiermasz", jakiego w żadnem mieście zobaczyć nie można. Dzień św. Kazimierza, to święto na Litwie i ten dzień obrało Wilno od lat, a może i wieku, na wielki jarmark, na który zwożą okazy przemysłu domowego i to w takiej ilości, że ogromny plac jest nabity i kupujący z niezmierną trudnością przebijają się wśród wozów, naładowanych obwarzaneczkami, wyrabianymi w Smorgoniach, stołów, uginających się pod wszelkiego rodzaju wyrobami z drzewa, gliny, ciasta, kory, łyczka i słomy; bryk, sanek, „bied" i rozmaitych drewnianych sprzętów domowych, które masami rozkupują żydzi i cały rok targują w swych dzielnicach tymi towarami, obdzierając ile się da, gdyż po tym „kiermaszu" trudno znaleźć te rzeczy gdzieindziej, jak u żydów. Przydał by się taki „Dom krajowy", do którego włościanie przesyłaliby swe wyroby i miejmy nadzieję, że go kiedyś w Wilnie mieć będziemy.

Bardzo rozkupywane są na jarmarku zabawki dziecinne wprost potworne; zwierzęta, lalki z masy tekturowej, gliniane figurki, malowane olejno, wszystko to w moment rozchwytują, a jest tego moc ogromna, niejeden wóz napakowany z górą. Albo ten przemysł, czyż nie dałby się zorganizować i, dając równie tanie zabawki, czyż nie mógłby uwzględnić konieczność wyrabiania estetycznych wrażeń u dzieci?

Na placu Łukiskim przez te trzy dni idzie targ tak gorączkowy, jak nigdzie indziej widzieć nie można. Setki tysięcy ludzi, jak fale przewalają się przez plac, a każdy dla zwyczaju choćby, coś kupić musi.

E. W.

Sprawy polskie.

Paragraf 7-y i statystyka ludności polskiej.

Z powodu postanowienia nowej niemieckiej ustawy, że język polski na zebraniach publicznych może być dopuszczany jeszcze przez 20 lat, w tych tylko powiatach, w których zaludnieniu polacy stanowią przeszło 60%;—„Kuryer pozn." daje statystyczne zestawienie, oparte na spisie ludności z r. 1900.

Statystyka z r. 1905, dotychczas urzędownie jeszcze nie ogłoszona, zmieni nieco stosunek, ale nieznacznie. Tylko na górnym Śląsku wykaże statystyka z r. 1905 może nieco poważniejszą zwyżkę.

Na pierwszem miejscu stawia „Kuryer pozn." miasto Poznań, którego procent ludności polskiej podaje statystyka z r. 1900 na 53,3; obecnie zaś liczy Poznań około 90,000 polaków na ogólną liczbę 142,000 mieszkańców, a więc ponad 60% polaków.

Liczby z powiatów przedstawiają się jak następuje:

W. Ks. Poznańskie.

Powyżej 60 proc. polaków liczą powiaty: odolanowski 90,0, ostrzeszowski 89,6, kościański 89.0, średzki 87,7, poznański zachodni 87,2, gostyński 86.6, pleszewski 84,6, kępiński 84,2, wrzesiński 83,8, jarociński 83.0, witkowski 83,0, koźmiński 82,5, strzeliński 82,4, grodziski 81,6, śremski 81,5, ostrowski 79,7, żniński 74,4, wągrowiecki 76,9 mogileński 75,0 szamotulski 73,2 poznański wschodni 72,0, gnieźnieński 66.7, krotoszyński 64,9, inowrocławski 63,7, obornicki 60,8.

Poniżej 60 proc. polaków mają powiaty: szubiński 56,4, poznański miejski 55,3, rawicki 54,5, międzychodzki 51,4, nowotomyski 51,0, babimojski 48,7, wyrzyski 46 6, bydgoski wiejski 38,2, leszczyński 35,6, wieleński 27,7, wschowski 27,5, czarnkowski 27,0, międzyrzecki 20,2, chodzieski 17,7, bydgoski miejski 15,7, skwierzyński 5,2.

Prusy Zachodnie.

Powyżej 60 proc. polaków powiaty: lubawski 80,1, starogradzki 72,6, kartuski (proc. kaszubów) 68,7, pucki (proc. kaszubów) 68,6, brodnicki 65,2, tucholski 63.8.

Poniżej 60 proc. polaków mają powiaty: wąbrzeski 57,4, świecki 53.6, chełmiński 53,0, toruński wiejski 51,6, kościerzyński 49,4, wejherowski 41,0, kaszub. 11.2, grudziądzki wiejski 40.5, tczewski 39,9, chojnicki 14,4, kaszub. 39,3, sztumski 36,4, kwidzyński 35,7, złotowski 25,4, toruński miejski 22,7, człuchowski 11,2, grudziądzki 10,9, gdański (wyżyny) kasz. 9,7, suski 6,9.

W pozostałych powiatach zachodniopruskich jest polaków, względnie kaszubów, mniej niż 5 proc.

Górny Śląsk.

Powyżej 60 proc. polaków liczą powiaty: pszczyński 86,5, oleski 83,2, rybnicki 82,5, gliwicki wiejski 80,9, lubliniecki 80,1, opolski wiejski 78,7, wielko-stredlecki 78,7, kozielski 73,7, bytomski wiejski 73,1 tarnogórski 71,4, katowicki wiejski 70,7, zabrski 68.7.

Poniżej 60 proc. polaków liczą: kluczborski 58,1, prudnicki 44,7, raciborski 33 9, morawian 43,7, Królewskiej Huty 43.6, sycowski 41,8, bytomski miejski 37,5, namysłowski 28,4, gliwicki miejski 25,5, katowicki miejski 21,1, opolski miejski 19,3, niemodliński 9,6.

W pozostałych powiatach śląskich jest polaków mniej niż 5 proc.

A zatem w 16 powiatach Księstwa, 31 powiatach Prus Zachodnich i 7 powiatach śląskich, dalej w tych wszystkich okolicach niemieckich dzielnic Prus, gdzie żyje liczne wychodztwo polskie—język polski będzie już teraz zupełnie wyłączony z zebrań publicznych—z wyjątkiem zebrań przedwyborczych. A właśnie w tych stronach, gdzie ludność polska stanowi mniej niż 60% lub wogóle jest już w mniejszości—polskie zebrania były daleko potrzebniejsze dla podtrzymania ducha narodowego, niż w okolicach jeszcze przeważnie polskich.

Kompromis Bülowa i wolnomyślnych.

Komisya parlamentu niemieckiego, rozpoznająca projekt ustawy dla stowarzyszeń i zebrań publicznych, ukończyła pracę, przyjmując w drugiem czytaniu całą ustawę. Jak już wiadomo, § 7, wyłączający języki nie niemieckie od używania na zebraniach publicznych, został po długich targach przyjęty w brzmieniu kompromisowem. Tekst znany jest naszym czytelnikom.

Obrady komisyjne nie przedstawiają interesującego materyału. Opozycya uskarżała się na bezwzględne postępowanie większości, która wprowadziła na porządek dzienny dyskusyę nad nowozredagowanym paragrafem, nie dając czasu do zbadania jego wartości. Postawiono wniosek odroczenia, który jednak został cofnięty. W dyskusyi zwalczali wniosek kompromisowy: hr. Oppersdorf i Trimborn (centrum), Brejski (Koło polskie) i Hildebrandt (socyalista); popierali § 7: minister Bethman-Hollweg, oraz przedstawiciele bloku rządowego.

„Wolnomyślni“ blokowcy złożyli oświadczenie, zaprzeczające, jakoby zgodzili się na kompromis wzamian za ustępstwa w ustawie giełdowej. Deklaracyę odpowiednią odczytał poseł Müller z Meiningenu. Następnie przedstawiciele wszystkich stronnictw bloku rządowego złożyli po kolei oświadczenie, poświadczające deklaracyę Müllera, że: w całym przebiegu układów kompromisowych o ustawie giełdowej nie było wcale mowy.

Deklaracyi tej nikt, świadomy stosunków, nie weźmie na seryo. Może być nawet prawdą, że podczas samych rokowań komisyjnych nie mówiono o giełdzie, że jednak mówiono poza komisyą, to nie ulega wątpliwości.

D-r Payer wygłosił w komisyi mowę, usiłując wykazać, że wolnomyślni, umożliwiając przejście nowej ustawie, wyświadczają dobrodziejstwo polakom. Rząd pruski—tak sądzi Payer—potrafiłby przeprowadzić u siebie ustawę językową, jak przeprowadzić wywłaszczenie; a wtedy polacy byliby pozbawieni i tych ulg, jakie im daje paragraf kompromisowy. Oświadczenie to wywarło ujemne wrażenie.

Ostatecznie § 7 przyjęto głosami bloku (16) przeciw wszystkim głosom opozycyi (12).

Przyjęto następnie pozostałe paragrafy, między innemi postanowienie, zakazujące młodzieży do 18 lat wieku udziału w stowarzyszeniach i zebraniach publicznych.

Komisya zbierze się jeszcze na jedno posiedzenie, aby dopełnić formalności trzeciego czytania i ułożyć referat dla pełnej izby.

Źródła wytwórczości.

O sprawie wielce ważnej pisze „Kuryer Warsz.“ Racyonalne postawienie sprawy stosunków handlowych z zagranicą z wykluczeniem Niemiec ma, jak już nieraz stwierdzono, doniosłe znaczenie dla rozwoju naszego przemysłu.

Utworzony przy Stowarzyszeniu techników w Warszawie (Włodzimierska № 5) wydział biura informacyjnego o źródłach wytwórczości, obudził żywe zainteresowanie świata handlowego w Austryi, Francyi, Anglii, a nawet w Stanach Zjednoczonych.

Wytwórcy tych krajów, za pośrednictwem swoich konsulatów w Warszawie, starają się wywiedzieć jakie produkty i towary znajdują zbyt w naszym kraju.

Najgorliwiej krzątają się o zawiązanie ściślejszych stosunków handlowych z Królestwem konsulowie: austryacki i amerykański. Dostarczyli oni i dostarczają wydziałowi biura informacyjnego mnóstwo wskazówek co do pierwszorzędnych źródeł wytwórczości w krajach przez nich reprezentowanych, obiecując wyrobienie wszelkich ułatwień handlowych, gdy nasi kupcy wejdą w stałe stosunki z ich krajami.

Biuro informacyjne wszelako ma niemałą trudność w odpowiadaniu na zapytania. O ile bowiem świat handlowy owych krajów żywo interesuje się naszym ruchem sprzedażno-konsumcyjnym, o tyle nasi kupcy zachowują się obojętnie, a nawet niesympatycznie, gdyż ze smutkiem stwierdzić trzeba, że pomimo wszystko, trzymają się uparcie źródeł niemieckich, otwarcie lub po cichu sprowadzając ich towary. To jest też jedną z przyczyn, że do biura bardzo słabo napływają pożądane wiadomości.

Posiadając je, wydział biura mógłby sobie jasno zdawać sprawę z całokształtu potrzeb naszych w zakresie handlu przywozowego; tymczasem — sami nie wiemy, co posiadamy, czego nam brak, a nawet nie wiemy, czego mamy zbytek.

Z tych racyi byłoby wielce pożądane, aby kupcy nasi, bez wyjątku, z własnej inicyatywy, każdy oddzielnie, zawiadamiali biuro informacyjne przy Stowarzyszeniu techników, skąd pochodzą towary, którymi handlują, zarówno w ich składach hurtowych, jak sklepach detalicznych.

Pożądane też jest, aby wszyscy kupcy, którzy prowadzą handel towarami: miejscowymi, rosyjskimi, austryackimi, francuskimi, szwedzkimi, włoskimi, angielskimi, amerykańskimi i azyatyckimi — zakomunikowali swój adres do biura.

Tym sposobem mogłoby ono ułożyć spis alfabetyczny tych firm polskich, które nie przyczyniają się do napychania kies niemieckich.

Koło polskie w Wiedniu.

Korespondent „Dziennika Polskiego“ stwierdza, że stosunki obecne w Kole polskiem w Wiedniu pozostawiają wiele do życzenia.

Pisze on, że w Kole dziwny zapanował zastój. Inne stronnictwa krzątają się, przygotowują do kampanii parlamentarnej, a o Kole nic nie słychać. Korespondent nie obwinia ani prezesa, ani poszczególnych członków, ale całe Koło, które zaabsorbowała walka wewnętrzna, tak na terenie krajowym jak i Wiedniu, a walka ta o tyle smutne budząca refleksye, że celem jej są cele osobiste tych lub owych jednostek lub grup. Obawiają się tedy, że Koło polskie, na które zwrócone są oczy całego narodu, spadnie na terenie wiedeńskim do dalszorzędnej roli i spodziewanych plonów praca jego nie wyda.

Można jednakże mniemać, że tarcie wewnętrzne, wywołane usunięciem się dotychczasowych kierowników Koła, wkrótce ustanie i praca naszych posłów będzie owocniejszą, niż poprzednio.

„Ne temere“.

Dnia 2-go sierpnia r. z. święta kongregacya soboru wydała dekret „Ne temere“, mający obowiązywać od Wielkiej Nocy r. b. w przedmiocie zawierania małżeństw.

Dekret ten wyjaśnia bliżej i usuwa wszelkie wątpliwości, jakie powstawały przy stosowaniu zasady, ogłoszonej na soborze trydenckim, iż za ważne uważane będzie jedynie to małżeństwo, które zostało zawarte w obecności proboszcza właściwej parafii i dwóch przynajmniej świadków.

Otóż dekret „Ne temere“ szczegółowo wyjaśnia, jakiego proboszcza należy uważać za właściwego i jak należy spisywać akt małżeństwa i nakłada poważne kary na proboszczów, którzyby zaniedbali stosować wszystkich przepisów dekretu.

Na szczególną uwagę zasługuje ten paragraf nowego dekretu, który stosuje się do osób, urodzonych w wierze katolickiej, a później od niej odpadłych. Małżeństwa takich osób dekret uznaje za nieważne, dotychczas zaś małżeństwa te uznawane były za ważne. (Pod paragraf ten podpadać będą najczęściej małżeństwa mankietnicze).

Pytanie, jaki może być wpływ tego dekretu na obowiązujące w Królestwie prawo małżeńskie z roku 1836, było przedmiotem rozpraw w Tow. prawniczem w Warszawie w ubiegłą sobotę. Wyjaśnienie tej kwestyi byłoby wielce pożądanem i u nas.

Mowa posła Parczewskiego,

wygłoszona w Dumie państwowej d. 4/17 b. m.

(W sprawie warunkowego uwalniania więźniów).

Rozprawy, zamiast wyjaśnić poruszoną sprawę, w gruncie rzeczy nader prostą i zrozumiałą, niezmiernie ją zagmatwały.

Wniosek rządowy proponuje środki ogólnie znane i humanitarne, środki karne, które w zasadzie uznała współczesna nauka europejska. Następnie przyjęto je we wszystkich ustawodawstwach europejskich, użyteczność ich przez doświadczenie sprawdzono i przez statystykę uznano.

Sądzę, że na skomplikowanie się tej kwestyi w dyskusyi w Dumie wpłynął, być może, i wzgląd na taki motyw, który nie był motywem dla prawodawców w innych krajach, a mianowicie wzgląd na konieczność uwolnienia z więzień przestępców kryminalnych w tym celu, aby utworzyć miejsce w przepełnionych więzieniach dla nowych „mieszkańców“.

Dalej na skomplikowanie się sprawy wpłynęło, być może, również wprowadzenie pierwiastku politycznego. Pierwiastek polityczny widzę nawet w samym projekcie ustawodawczym, mianowicie w rozporządzeniu, w którego myśl uwalnianie warunkowe przed terminem ma nie być stosowane względem tych, którzy skazani są na karę twierdzy.

Projekt ustawodawczy w tym punkcie równie jak w innych zbyt dosłownie powtarza art. 23-ci niemieckiego kodeksu karnego. Uwidocznia się to tam, gdzie jest mowa o określeniu terminu, od którego przestępca może korzystać z ulg warunkowego uwolnienia przedterminowego.

Inne ustawodawstwa poszły dalej: prawo belgijskie z dnia 31-go maja 1883 roku pozwala uwalniać skazańców już po przebyciu $^{2}/_{3}$ kary, prawo francuskie z dnia 14-go sierpnia 1885 roku, które dało pochop do podobnego stanowienia praw na kontynencie europejskim w tym przedmiocie, zezwala na stosowanie warunkowego uwalniania już po przebyciu $^{1}/_{2}$ kary. Ale ważniejsza jest różnica pomiędzy prawodawstwem Zachodu (zwłaszcza prawodawstwem francuskiem) a niniejszym projektem, że prawo francuskie wypowiada ogólną zasadę, nie czyni zaś wyłączeń dla tych, którzy są skazani na tak zw. *detention*, to znaczy na karę twierdzy, chociaż według francuskiego ustawodawstwa karnego kara zamknięcia w twierdzy bywa stosowana wyłącznie względem przestępców politycznych.

W komisyi reform sądowych podczas dyskusyi nad tym projektem sprawa powyższa była omawiana, i uczyniono nawet poprawkę, zmierzającą do rozszerzenia ustawy w stosunku do skazanych na karę twierdzy, lecz tę poprawkę odrzucono dlatego właśnie, że kara twierdzy w znacznej mierze stosowana jest względem przestępców politycznych.

Ale nie należy zapominać, że według obowiązującego obecnie ustawodawstwa karnego, kara twierdzy stosowana bywa również w innych przypadkach. Zwróćcie uwagę, panowie, iż za niektóre przestępstwa religijne przewidziana jest kara twierdzy. Zwróćcie np. uwagę na art. 73 kodeksu karnego, podług którego w pewnych razach winni bluźnierstwa, o ile bluźnili w celu demoralizowania obecnych, karani są zamknięciem w twierdzy. Człowiek, który w takich warunkach dopuszcza się bluźnierstwa, wykazuje brak tolerowania przekonań bliźnich i brak ten bezwarunkowo jest wadą człowieka. Tak więc znajduje się tu pierwiastek poprawczy.

Dalej zwrócić jeszcze należy uwagę na to, że zamknięcie w twierdzy również bywa stosowane np. za przestępstwa osób, na służbie państwowej będących.

Wobec tego niema powodu, aby nie rozszerzyć działania niniejszego prawa również w stosunku do tych, którzy skazani są na zamknięcie w twierdzy. Jeżeli projekt obecny będzie dzisiaj przez Dumę uchwalony, to bezwarunkowo należy uczynić poprawkę, aby działanie tego prawa rozszerzono również na skazanych na twierdzę.

W trakcie dyskusyi wyłoniła się wątpliwość, czy projekt będzie pożyteczny w życiu i jak będzie stosowany. Nie jestem w tym względzie optymistycznie usposobiony, chociaż nie podzielam tych przesłanek, które były wypowiedziane przez niektórych mówców. Pesymizm mój ściśle wiąże się z ogólnem zagadnieniem: dlaczego wiele instytucyi europejskich, przeniesionych do Rosyi w obecnych warunkach systemu administracyjnego, wyrodnieje, o czem my, polacy, wiemy przedewszystkiem.

Około Dumy.

—§—

Prawica i zniesienie kar za nauczanie tajne.

W tych dniach frakcya nacyonalistów, w obecności zaproszonych posłów kresowych, październikowców oraz posłów z prawicy skrajnej i umiarkowanej, omawiała projekt rządowy o zniesieniu kar za nauczanie tajne po polsku.

Referował poseł Tyczinin. Członkowie frakcyi postanowili jednogłośnie głosować przeciw projektowi.

Jak wiadomo, omawiany projekt rządowy był już zatwierdzony przez 2-gą Dumę i został odesłany do Rady państwa, która go wszakże nie zdążyła rozpatrzeć w czasie istnienia 2-ej Dumy i obecnie zwróciła go Dumie.

Koło polskie i centrum.

Na podstawie informacyi, otrzymanych bezpośrednio od najwybitniejszych członków frakcyi polskiej w Radzie państwa, „Słowo“ petersburskie zapewnia kategorycznie, że pogłoski o wystąpieniu Koła polskiego z grupy centrum, są zgoła bezpodstawne.

Zdaniem „Słowa“ petersburskiego, wystąpienie Koła polskiego z grupy centrum, byłoby w danej chwili absurdem.

Z komisyi finansowej.

W komisyi finansowej, przy udziale ministra finansów, debatowano nad następującemi kwestyami: o wysokości niezbędnych dla państwa wpływów w celu pokrycia zwiększonych wydatków państwowych; o zabezpieczeniu wzrostu istniejących źródeł dochodów państwowych; o podatkach bezpośrednich i ich wzrastającem znaczeniu, odnośnie do innych podatków; o rezultatach finansowych wprowadzenia nowej ustawy o podatku przemysłowym; o podatkach bezpośrednich; o operacyach skarbowych i dobrach państwowych.

Z komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa rozpatrzyła sprawozdania swej podkomisyi w sprawie preliminarza zarządu przesiedleńczego. Preliminarz dochodów pozostał bez zmian w kwocie 100,000 rb. preliminarz rozchodów został zmniejszony o 8,748 rb.

Pozostawiono bez zmiany kredyty warunkowe na utrzymanie etatu instytucyi centralnych, na zwiększenie funduszów kancelaryjnych i funduszów na nagrody.

Następnie komisya, na posiedzeniu, przy udziale ministra finansów, rozpatrzyła sprawozdanie podkomisyi o preliminarzu kancelaryi ministra finansów i przyjęła go prawie bez zmian.

Następnie, rozpatrzywszy sprawozdanie komisyi komunikacyjnej o rozpoczęciu budowy kolei amurskiej z rozporządzenia i na rachunek skarbu, uchwaliła wnieść do preliminarza na r. 1908 na budowę zachodniej części kolei 9,000,000 rb. i wschodniej od rzeki Zei do Burej 3,000,000 rb., jak również dla badań powtórnych i ułożenia mapy topograficznej 750,000 rb.

Z komisyi do spraw nietykalności osobistej.

Druga podkomisya do spraw nietykalności osobistej wypracowała program swej pracy; sprawy mają być rozpatrywane w następującym porządku: 1) za jakie kalectwo i rany i komu należy wydawać zapomogę dla ofiar teroru; 2) komu i według jakiego systemu ta zapomoga jest liczona; 3) kto powinien zarządzać wyznaczaniem zapomóg i 4) jaka norma zapomóg powinna być ustanowiona.

Komisya do spraw nietykalności osobistej przyjęła art. 3, 4, 5 i 6 projektu prawa o stanie wyjątkowym. Wniesiona do ostatniego artykułu przez członków frakcyi k.-d. poprawka, żądająca, by głównozarządzającym naznaczono bezwarunkowo osobę, nie wchodzącą w skład administracyi miejscowej, została odrzucona większością.

Z komisyi antyalkoholicznej.

Komisya antyalkoholiczna uznała, że przy rozpatrywaniu projektu prawa o zmianie postanowień ustawowych o sprzedaży trunków podlegają jej kompetencyi jedynie kwestye konkretne, pozostające w bezpośrednim związku ze sprzedażą trunków i że ogólne poglądy o konieczności podniesienia poziomu kulturalno-ekonomicznego kraju podlegają kompetencyi różnych, specyalnych komisyi parlamentarnych. Na pierwszy plan komisya wysunęła konieczność walki z karczmarstwem.

Z komisyi wyznaniowej.

Komisya wyznaniowa obradowała nad art. 4 ustawy o sprawach duchownych o wyłącznem prawie jednej, panującej cerkwi prawosławnej do nawracania wyznawców innych wyznań chrześcijańskich. Ministerstwo uważało, że należy skasować ten artykuł. Głosy podzieliły się na dwie równe połowy. Głos prezesa, Eulogiusza, rozstrzygnął kwestyę, komisya uchwaliła pozostawić ten paragraf bez zmiany.

W rozprawach nad tym punktem większość wypowiedziała się za przyznaniem wszystkim wyznaniom prawa swobodnej propagandy wśród innych wyznań z wyjątkiem prawosławnego.

Z komisyi do spraw robotniczych.

Komisya robotnicza postanowiła wnieść sprawozdanie na plenarne zebranie Dumy w sprawie swej uchwały o wstrzymaniu rozpatrywania projektu prawa o wynagradzaniu poszkodowanych wskutek nieszczęśliwych wypadków robotników i urzędników w technicznych i przemysłowych instytucyach ministerstwa finansów, wobec projektowanego wniesienia do rady ministrów ogólnego prawa o asekuracyi państwowej.

Z komisyi reform sądowych.

Druga podkomisya reform sądowych ukończyła debaty nad punktem projektu prawa o prawie autorskiem, dotyczącem utworów muzycznych i o prawie publicznego wykonania utworów dramatycznych.

Porządek dzienny posiedzenia Dumy.

Porządek dzienny 36 posiedzenia Dumy państwowej dnia 11 marca obejmuje: wybór członka do komisyi budżetowej w miejsce ustępującego; drugie czytanie projektu prawa o przekształceniu Cesarskiej misyi rosyjskiej w Tokio na ambasadę; sprawozdania komisyi: porządkowej, handlowej i przemysłowej, oświatowej i komisyi inicyatywy prawodawczej (jeden z dwóch projektów prawa komisyi oświatowej dotyczy sprawy wyasygnowania 1,400,000 rb. na ogólne potrzeby oświaty elementarnej i 5,500,000 rb. na potrzeby oświaty ludowej); debaty nad wnioskiem prawodawczym 94 posłów do Dumy o dodatkowem asygnowaniu na r. 1908 według preliminarza synodu 4.001,740 rb. na wypłatę pensyi wykładającym w szkołach cerkiewnych i na urządzenie i otwarcie nowych szkół.

Mowa Kokowcewa,

wypowiedziana na posiedzeniu komisyi finansowej dnia 8 marca.

(Streszczenie).

Minister finansów uważa, że stan finansowy Rosyi nie jest wcale tak opłakany, jak to przedstawia wiele osób. Zapatruje się jedynie pesymistycznie na nadmierny wzrost wydatków państwowych i obawia się wobec tego wzrostu wyczerpania podatkowego, chociaż nie uważa, aby obecnie było przeciążenie podatkami pośrednimi. Długi czas państwo cieszyło się tym pomyślnym stanem tak zwanego wolnego zapasu kasowego, który się formował ze znacznych pozostałości kasowych, wynikłych z nadwyżki dochodów nad wydatkami. Do czasu wojny pozostałości kasowe wynosiły przeszło 300 mil. rb., były i pozostałości budżetowe; teraz pozostałości budżetowych nie mamy. Wynika to z nieprawidłowego dążenia do zmniejszania pozycyi dochodów państwowych do minimalnych rozmiarów efektywnych wpływów i dostosowywania do tej cyfry wydatków państwowych. Poprzednie instytucye prawodawcze pilnie obcinały preliminarze, by nie było wolnego zapasu. Rok 1908 rozpoczęliśmy z zupełnym brakiem zapasu, lecz również i bez deficytu. Jednakże pomimo wszelakiej dążności Dumy do zredukowania wydatków i wysiłków do zwiększenia dochodów na przyszłość deficyt będzie, ponieważ dochody nie będą równoważyć wydatków. Wychodząc z tego założenia, minister maluje ponuremi barwami przyszłość, mianowicie, w pozycyi wydatków. Tak np. w dziale rozchodów nadzwyczajnych trudno nie uwzględnić potrzeby dróg żelaznych: drugiej linii kolei Syberyjskiej i kolej Amurska przeprowadzona być musi. W ciągu 4-ch lat trzeba na to około 400 mil. rb., co wyniesie w nadzwyczajnym budżecie po 80 mil. rb. rocznie. Drugi artykuł budżetu nadzwyczajnego był już omawiany w komisyi obrony państwowej; w ciągu sześciu lat trzeba będzie przeszło 320 mil. rb. Wreszcie artykuł 3-ci (pomoc ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju) spowoduje również ofiary ze strony skarbu państwowego; można przypuszczać, że wyniesie to niemniej 30—40 mil. rocznie. Czem będziemy pokrywać te nadzwyczajne wydatki, zapytuje minister i odpowiada, że pokryć je można będzie jedynie pożyczkami i nowemi źródłami dochodu. Co do wydatków zwyczajnych, przyszłość przedstawia się ministrowi gorzej niż przeszłość. Szybkie wzrastanie tych wydatków jest nieuniknioną konsekwencyą przejścia od absolutnej formy rządu do rządów reprezentacyi narodowej. Przedstawiciele narodu dopatrzą szeregu defektów i niezaspokojonych potrzeb, to zaś wpłynie w sposób nieunikniony na podwyższenie wydatków państwowych. Należy wreszcie pamiętać, że w ciągu ostatnich trzech lat wydatki zwyczajne były o ile możności ograniczone, lecz oszczędzanie to nie może trwać wiecznie. Wszystkie te dane doprowadzają do zasadniczych konkluzyi, będących ewangelią ministra finansów: konieczność zachowania równowagi budżetowej, jak największa oszczędność w pożyczkach i pozwalanie sobie na takie tylko wydatki, dla których jest odpowiednie pokrycie wobec długu państwowego, wynoszącego $8^{1}/_{2}$ miliardów rb.; potrzeba być wstrzemięźliwym w pożyczkach. Stąd wywód jeden: potrzeba skierować wszystkie siły do wynalezienia nowych źródeł dochodu. Na drogę nowatorstwa finansowego, w sensie reorganizacyi opodatkowania minister nie wstąpi. Przed nim jest tylko jedna droga, to jest droga częściowej poprawy systemu podatkowego.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Tomaszpol**, 2 marca. Dnia 1 marca b. miesiąca, oficyaliści majątku tomaszpolskiego żegnali swego administratora, p. Ludwika Żuławskiego, odjeżdżającego na nową posadę do majątku hrabiego Władysława Branickiego w Stawiszczach.

Przy wspólnym obiedzie wśród gorącej i serdecznej przemowy ofiarowano mu piękny album ze złotym monogramem artystycznie wykonanym i ozdobionym emblematami zawodowej jego pracy rolniczej.

W uznaniu zasług i zalet charakteru wręczono panu Ludwikowi Żuławskiemu wygłoszoną przy pożegnaniu przemowę, której treść jest następująca:

Szanowny Panie!

My, niżej podpisani, przynosimy Ci ten skromny upominek, na dowód, że oceniamy Twoją uczciwość i szlachetne serce.

Ty panie jako nasz Zwierzchnik byłeś dla nas nietylko przykładem sumiennego spełniania naszych obowiązków, ale i postępowaniem Swojem z nami zyskałeś naszą miłość i szacunek; więc wyrażamy Ci, Kochany Panie, nasz serdeczny żal, że opuszczasz nas, dając zaledwie skosztować błogiej przyjemności zostawania pod Twojem zwierzchnictwem, pod którem praca stawała się dla nas rozrywką.

Żegnając Cię, składamy szczere, serdeczne życzenia jak najlepszego powodzenia na nowem miejscu i aby całe Twoje życie było jednem nieprzerwanem pasmem szczęścia.

(Podpisy).

— **Lityn**. Policya, podejrzywając o udział w napadzie na pocztę P. Karyczkowskiego i N. Irynicza i dowiedziawszy się, że ukrywają się oni w Nowosielicy-Załużnej w domu wuja pierwszego z nich, udała się tam z oddziałem straży, z pomocnikiem sprawnika na czele, celem wykrycia przestępców. Ci tymczasem zamknęli się z trzecim jakimś nieznajomym w stodole i do rana wytrzymywali prawdziwe oblężenie i sami odpowiadali strzałami. Gdy wreszcie policya dostała się do wnętrza, okazało się, że Karyczkowski i Irynicz są zabici. Ze strony oblegającej jeden strażnik został zabity, drugi raniony.

Tego samego wieczora w poblizkiej wiosce Borkowie jakiś parobek poprosił o nocleg pewnego włościanina. Ten ostatni, podejrzywając w nim jednego z poszukiwanych przez policyę, dał znać do władz wiejskich. Przybył uriadnik, setnik i inni; zawiązała się utarczka, podczas której został zabity setnik i poległ nieznajomy. Włościanie twierdzą, że widzieli go razem z K-im i Iryniczem.

(«Pod.»).

— **Samozwaniec**. W dn. 26 lutego do Krzemieńca przyjechał jakiś nieznany młody człowiek, w mundurze brandmajstra i zameldował się jako Dolino-Dobrowolski, pomocnik moskiewskiego brandmajora. Przenocowawszy, nieznajomy wyjechał do Dubna. Tu go, jako podejrzane indywiduum, zaaresztowano. Okazało się, że jegomość ten mieszkał już 2 tygodnie w Poczajowie, jako dymisyonowany sekretarz kolegialny Rybakow-Rossow. Bywał on tam często u archimandryty i próbował dostać się na posadę do drukarni. Przy samozwańcu znaleziono: świadectwo policyi mińskiej, dwa pełnomocnictwa poczajowskiej filii związku narodu rosyjskiego z podpisem archimandryty Witalija i jeromonacha Michała, kilka blankietów z pieczęciami związku, bilet członka związku, funt czcionek i nóż fiński. Wyjaśniło się, że pełnomocnictwa sam sobie pisał, blankiety zaś i czcionki ukradł w drukarni. Schwytany jest, jak się okazało, synem pomocnika prystawa w Kownie, Rybakowem. Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

(«Woł. Życń»).

— **Jarmolinieckie** Towarzystwo popierania wyścigów konnych rozwija się nader pomyślnie. Prezesem tego Towarzystwa, liczącego przeszło 100 członków, był w roku ubiegłym gubernator podolski Eyler. W ciągu roku Towarzystwo urządziło konkurs hipiczny między: Starokonstantynowem, Nowosielicą i Winnicą, na którem rozdano 8 nagród, oprócz tego w Jarmolińcach podczas jarmarku odbyło się kilka wyścigów, podczas których rozdano 15 nagród.

(„Pod.“).

— **Kowel**. We wsi Lityniu trzech zamaskowanych bandytów wpadło do mieszkania objeżdżacza Proniewicza i dało doń kilka strzałów. Broniąc się Proniewicz zadał jednemu cios w głowę toporem i sam schwycił strzelbę, rabusie wszakże wydarli mu broń z ręki i zabili go na miejscu. Zabójcy uciekli, pozostawiając jedną czapkę sukienną i jedną z białą wypustką.

(„Woł. Życń“).

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo!

W celu sprostowania niedokładności sprawozdania z walnego zgromadzenia Związku wzajemnej pomocy pracowników (Gniewańskiego), zamieszczonego w N-rze 47 „Dz. Kij.“, zarząd Związku uprzejmie prosi Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następujących wyciągów z protokółu tegoż posiedzenia:

1. Zarząd centralny w sprawozdaniu o swojej działalności i rozwoju Związku podał: „Towarzystwo stale i poważnie się rozwija, o zmniejszeniu zaś energii w działalności poszczególnych członków i grup mowy być nie może, gdyż na 7 stycznia 1907 r. Związek liczył 655 członków w 22 grupach, na 1 zaś stycznia 1908 roku liczy 1632 członków w 35 grupach. W ubiegłym więc 1907 roku przybyło 1274 nowych członków i zorganizowało się 17 grup: w tymże czasie wystąpiło ze Związku 297 członków i 4 grupy, z przyczyn zupełnie niezależnych od osobistej energii lub woli członków. Ilość niedopłaconych składek członkowskich wynosi zaledwie 5,24% w stosunku do składek wniesionych, co stwierdza bardzo dobry stan finansowy Związku. Sprawozdanie zarządu, a więc i powyższe dane informacyjne ogólne zebranie zatwierdziło, konstatując tem samem fakt stałego rozwoju Związku.

2. Przyjmując sprawozdanie z działalności zarządu, ogólne zebranie delegatów przyjęło następującą uchwałę przejścia do porządku dziennego: „Zważywszy, że znaczne usterki w działalności zarządu centralnego tłomaczą się w zupełności nową organizacyą, warunkami pracy zarządu, brakiem sił i środków, pozostawionych do rozporządzenia zarządu, ogólne zebranie sprawozdanie zatwierdza i przechodzi do porządku dziennego“.

Po przyjęciu powyższej uchwały, zarząd centralny oświadczył:

„Ponieważ uchwała przejścia do porządku dziennego, przyjęta przez walne zgromadzenie delegatów w dniu 28 lutego 1908 roku nie zawiera kategorycznie wyrażonego votum zaufania, zarząd centralny w całym swoim składzie nie uważa za możliwe pozostawać nadal u steru spraw i poczuwa się do moralnego obowiązku złożenia mandatów, mając na względzie jedynie dobro stowarzyszenia“. Natychmiast po przeczytaniu powyższych uchwał od imienia 42 delegatów z ogólnej liczby 49 zostało ogłoszone następujące oświadczenie: „My, niżej podpisani protestujemy przeciwko nadawaniu wczorajszym debatom charakteru nieufności zarządowi centralnemu i nie zgadzamy się na takie traktowanie sprawy; nie robiąc nikomu zarzutów stwierdzamy tylko pewne usterki i braki i nie wchodzimy w detaliczne rozpatrywanie, całkowicie uznając, iż główną przyczyną owych usterek był brak dostatecznej ilości osób w zarządzie. Chyba nikt nas nie osądzi za życzenia usunięcia tych braków, a pozwalając na krytykę mieliśmy na względzie wskazanie centralnemu zarządowi i radzie nadzorczej sposobów uniknięcia braków w przyszłości. Składając podziękowanie zarządowi i radzie nadzorczej za ich pracę, wyrażamy im nasze zaufanie i proponujemy ogólnemu zebraniu zwiększyć ilościowo zarząd, wybierając jeszcze paru członków, przy pomocy których i większem, niż dotychczas poparciu z naszej strony, zarząd usunie wskazane braki“.

Po wysłuchaniu powyższej uchwały i dłuższej naradzie członkowie zarządu centralnego i rady nadzorczej oświadczyli walnemu zgromadzeniu delegatów warunki dalszego pełnienia swoich obowiązków i po jednogłośnem przyjęciu takowych uznali za możliwe zachować nadal swoje mandaty.

Łączymy wyrazy wysokiego poważania

Zarząd.

KRONIKA.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Wydział Letnisk ma zaszczyt za pośrednictwem naszego pisma podać do ogólnej wiadomości następującą listę gospodyń i gospodarzy rautu, który ma się odbyć w Ogniwie dnia 27 marca r. b. na rzecz letnisk: Panie: Gołąbek Wanda, Krzyżanowska Ryszarda, Leszczyńska Marya, Marcińczykowa Jadwiga, Sznarbachowska Jadwiga, Studzińska Zofia, Wysocka Jadwiga, Zgórska Zofia. Panny: Baczyńska Stanisława, Brzezińska Marya, Faszczówna Jadwiga, Fudakowska Anna, Gawińska Jadwiga, Konarska Jadwiga, Pieńkowska Marya, Rodowiczówna Zofia, Rowińska Antonina, Tyszkowska Marya, Tyszkowska Teofila, Zadorówna Marya. Panowie: Andrzejowski Józefat, Girdwoyn Michał, Jankiewicz Stanisław, Komarnicki Bohdan, Komarnicki Stanisław, Kontowt Mieczysław, Krzyżanowski Feliks, Łoziński Czesław, Marczewski Stefan, Pieńkowski Maryan, Zadora Antoni, Zwoliński Jan, Żabokilcki Jarosław, Żórawski Włodzimierz. Bilety na powyższy raut są do nabycia u wszystkich osób powyżej wymienionych, zaś książeczki całkowite, znajdują się u skarbnika wydziału Letnisk p. Michała Kulikowskiego (magazyn p. Andrzejowskiego, Kreszczatik Nr 16) i dostać je można każdodziennie w godzinach od 10 r. do 1 po p. i od 4 do 6-ej pp. Urozmaicony program, oraz współudział wybitnych sił artystycznych wróżą powodzenie tej Wielkopostnej zabawie.

— **Nowe pismo.** Od dnia 1-go kwietnia r. b. ma w Kijowie wychodzić nowe pismo zawodowe, p. t. „Praca współczesna“, poświęcone interesom pracy najemnej w rolnictwie, przemyśle rolnym i handlu. Pismo będzie przeznaczone głównie dla oficyalistów i pracowników rolnych, w cukrowniach, gorzelniach, biurach i t. p. i ma być drukowane w dwóch językach: polskim i rosyjskim, ze względu, iż pracownicy w kraju Południowo-Zachodnim składają się w znacznej bardzo ilości z polaków. Redaktorem i wydawcą nowego pisma będzie p. P. Grodecki.

— **W teatrze miejskim** z powodu choroby śpiewaczki, p. W. Luce, opera „Cyrulik Sewilski“, która miała być graną w środę, zostaje odłożoną na czwartek, d. 13 marca. Bilety wzięte na przedstawienie środowe są ważne na czwartek.

— **Na sanatoryum w Puszczy-Wodicy.** Towarzystwo walki z gruźlicą, pragnąc powiększyć fundusze na utrzymanie sanatoryum w Puszczy-Wodicy urządza w d. 12 marca t. j. we środę koncert w klubie Kupieckim. W koncercie tym wezmą udział znany pianista i kompozytor, Juliusz Wertheim, artystka paryskiej opery komicznej, Maggie Teyte, oraz artystka dramatyczna, A. Daryal. Program nader urozmaicony obejmuje utwory takich mistrzów, jak Chopin, Brams, Liszt, Szuman, Scarlatti, Puccini, Tosti i innych. P. Teyte wykona, między innemi, „Scibas“, romans J. Wertheima.

— **Wyjazd generał gubernatora zagranicę.** Donoszą nam z Petersburga, że generał gubernator, Suchomlinow, otrzymał urlop dwumiesięczny i wyjeżdża zagranicę. W Petersburgu generał-gubernator zdawał sprawozdanie ministrowi spr. wewn., p. Stołypinowi, o stanie kraju Poł.-Zach. i brał udział w specyalnej naradzie w sprawie reorganizacyi okręgów wojennych.

— **Okólnik gubernatora kijowskiego.** Minister spr. wewn. przysłał gubernatorowi kijowskiemu okólnik, w którym jest powiedziane, że miejscy prezydenci nie dostarczają danych o obecnym stanie funduszów miejskich. Gubernator zawiadomił o okólniku prezydentów i zalecił wysyłać regularnie odnośne dane, ponieważ zwłoka może się odbić w niepomyślny sposób na podaniach miast o ustanowienie nowych podatków miejskich, umorzenie zaległości i t. p.

— **Podanie prezydenta miasta.** Taraszczański prezydent miasta poczynił starania u gubernatora kijowskiego o wyasygnowanie mu 1,200 rb. na walkę z cholerą.

— **Nominacya A. Łukaszewicza na prezesa kijowskiego komitetu rejonowego do spraw regulowania przewozu**

ładunków wywołała cały szereg innych nominacyi. Pomocnikiem naczelnika ruchu mianowany został naczelnik oddziału koziatyńskiego, G. Niewieżyn, zaś N. miejsce zajmie naczelnik oddziału rówieńskiego, K. Timofiejew; tego zaś ostatniego obowiązki obejmie rewizor ruchu, W. Rychalski.

— **Praca studentów na kolei**. Główny zarząd kolejowy okólnikiem zawiadomił naczelnika kolei Poł.-Zach., iż praktykować na kolei mogą li tylko studenci dwóch starszych kursów wyższych technicznych zakładów naukowych. Studenci młodszych kursów, synowie urzędników kolejowych, mogą wyjątkowo być przyjmowani w charakterze dziesiętników, z pensyą odpowiadającą tej posadzie. Studenci uniwersytetu mogą pełnić obowiązki kontrolerów biletów na liniach podmiejskich i to tylko podczas wakacyi letnich.

— **Zakaz**. Synod rozesłał do archierejów okólnik, zabraniający zjazdom dyecezyalnym i pojedyńczym duchownym przesyłania swych uchwał i petycyi synodowi i parlamentarnej komisyi cerkiewnej.

— **Rewizya zarządu dóbr państwowych**. Z Petersburga wydelegowani zostali: członek rady głównozarządzającego rolnictwem, rzecz. r. st. I. Bibikow, naczelnik wydziału leśnego, Suchodskij i Władimirskij dla przeprowadzenia rewizyi w niektórych zarządach rolnictwa i dóbr państwowych kraju Poł.-Zach. Rewizya ta wywołana została nadużyciami w niektórych leśnictwach rządowych.

— **Zawieszenie wykładów**. Dziś, z powodu pogrzebu prof. Antonowicza, wykładów i zajęć praktycznych w uniwersytecie nie będzie.

— **Sprawy kanalizacyjne**. T-wo sanitarno-techniczne zakomunikowało zarządowi miejskiemu uchwały przyjęte na zebraniu członków jego d. 4 marca i polegające na wszczęciu starań przed zarządem miasta: 1) o możliwie prędką zmianę uprawnych pól irygacyjnych na filtracyjne, wobec zbliżającej się epidemii cholery; 2) zorganizowanie przez miasto badań naukowych stopnia zanieczyszczenia Dniepru i miejscowości, w których projektowanem jest urządzenie nowych pól irygacyjnych, oraz wogóle o przeprowadzenie badań, niezbędnych dla urządzenia nowej kanalizacyi, dla uniknięcia w przyszłości błędów, trudnych do poprawienia.

— **Zamknięcie kontraktów**. W niedzielę o g. 5-ej po połud. zwinięto flagę, powiewającą nad domem kontraktowym, na znak, że kontrakty zostały skończone. Wszyscy kupcy kontraktowi uskarżają się na małe ożywienie kontraktów, które przyprawiło ich o znaczne straty. O ile mniejszym był ruch w tym roku niż w zeszłym można sądzić z tego, że np. kupiec pierników, p. Nieczajew, miał obrót mniejszy o 2 tys. rb. Zyskało na kontraktach tylko miasto, któremu sala kontraktowa dała obecnie 38,500 rb., czyli o 1,500 rb. więcej, niż w roku 1907. W obecnej chwili salę kontraktową uprzątają, przygotowując ją dla powodzian, którzy z chwilą wylewu Dniepru, czyli w pierwszych dniach kwietnia będą zmuszeni do szukania w nim ucieczki przed powodzią.

— **W sprawie lokowania chorych więźniów**. Wskutek przepełnienia szpitala więziennego chorymi na tyfus, gubernator polecił zarządowi miejskiemu wynaleźć w swych instytucyach odpowiednie pomieszczenie dla chorych więźniów. W tym celu prezydent miasta i dyr. wydziału sanitarnego, p. Burczak, i naczelnik więzienia oglądali sutereny w przytułku fund. Diechtierewa, które okazały się zupełnie odpowiednie dla ulokowania 300—500 chorych. Na udzieleniu powyższego lokalu dla więźniów miasto skorzysta pod względem materyalnym, ponieważ wydział więzień płaci po 65 kop. od osoby.

— **Zatwierdzenie wyroków**. Dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego zatwierdził 3 wyroki śmierci, wydane przez sąd wojenno-okręgowy.

— **Lokal klubu cyklistów**, po zamknięciu tego ostatniego, wynajęty został przez właściciela domu, Popowa, kijowskiemu klubowi szlacheckiemu za cenę 8,000 rb. rocznie. Ponieważ jednak, z jednej strony, towarzystwo cyklistów wydało na urządzenie klubu przeszło 100,000 rb., z drugiej zaś, lokal miał przejść na własność właściciela domu dopiero po upływie terminu kontraktu, t. j. w 1918 r., to prawnicy, należący do likwidacyjnej komisyi cyklistów, uznali za konieczne wytoczyć Popowowi proces o 90,000 rb.

— POD KOŁAMI POCIĄGU. Wczoraj zrana, w odległości 2-ch wiorst od dworca, pociąg pocztowy Nr 3 przejechał przechodzącego przez tor robotnika G. Szkurkina. Poszkodowanego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala kolejowego.

TEATR i MUZYKA

Koncert p. Tarnowskiego.

Dnia 9-go marca obiecujący młody pianista, kijowianin, p. Tarnowski, zaprodukował się po raz pierwszy w Kijowie z wielkim własnym koncertem. Co przedewszystkiem uderzało w tym koncercie — to chęć młodego wirtuoza być oryginalnym w ułożeniu programu, chęć, która zasługiwałaby bezwarunkowo na poparcie i zupełne uznanie— gdyby p. Tarnowski nie przeładował go cokolwiek utworami drobnymi, o dość różnorodnej wartości muzycznej, przeciwstawiając całej tej mozaice jedno tylko dzieło o szerszym zakroju. Fantazyę C-dur Szumanna. Zdaje się nam, że w którejkolwiek z sonat Beethovena p. T. potrafiłby wykazać zdolności swe w interpretowaniu repertuaru klasycznego; a szkoda, że wadliwie ułożony program na to nie pozwolił.

Po „Prélude et Fugue D-dur" Bacha w przeróbce D'Alberta, zagranej nieco ociężale, czego możnaby było uniknąć nie uwłaczając potędze tego dzieła, następował cały szereg kompozycyi bądź mało nam znanych, jak „Sargo" Wilhelma Bacha i „Pastorale variée" Mozarta, bądź to wcale u nas niegranych, jak „Passamero - Variationen" Scheidta i „La Tendre" Nichelmanna, subtelnie przez artystę odrobionych, wykonanych z należytem zachowaniem stylu. W wielkiej obrazowanej „Fantazyi" Szumanna mieliśmy epizody doskonałe, lśniące nietylko techniczną robotą, ale i wyrozumieniem ducha utworu, nie mniej przeto były to tylko epizody, gdyż objąć i zgłębić całości artysta jeszcze nie zdołał. Wielce poetyczne „Préludes" Rachmaninowa, oraz „Revêrie" i „Serenade" Borodina p. T. oddał nastrojowo, z elegancyą, misternie rzeźbiąc szczegóły; serenadą Borodina wywarł wrażenie dzięki bardzo trafnie zastosowanej grze efektów dynamicznych. Co się tyczy Szopena— to wobec tej okoliczności, że „Prélude" Cis-dur, „Mazurek" F-moll, „Nocturne" E-moll i „Walc" Cis-moll stanowią niezbędną cząstkę repertuaru największych mistrzów fortepianu, nawet bardzo przyzwoite ich wykonanie, jakiem było bez wątpienia wykonanie p. T., nie jest już w stanie wywołać w słuchaczu uczucia zupełnego estetycznego zadowolenia. Najlepszym był bisowany przez artystę „Walc", w którym dostrzegliśmy efektowne „jeu perlé" w odrobieniu pasażów, oraz wcale oryginalne tempo rubato. Wypełniła koncert huczna, najeżona trudnościami fantazya Liszta, „Don Sebastian".

Technikę p. T. posiada równą, przejrzystą, rozwiniętą o tyle, że daje mu możność pokonywać najbardziej zawiłe kombinacye palcowe (niezbyt wyraźne, zamglone miejsca, napotykane w jego grze, składamy całkowicie na karb tremy, którą należy uwzględnić w tak młodym, jak p. T., artyście). Dotknięcie ma bardzo miękkie, subtelne—o ile wychodzi z zakresu pianissimo, piano i m. forte; forte, zwłaszcza fortissimo odznacza się pewną oschłością brzmienia,—jest głośnem, ale nie głębokiem. P. T. jest najlepszym w repertuarze klasycznym, oraz w niewielkich lirycznych rzeczach.

Zwyczaj i sprawiedliwość nakazują sprawozdawcy muzycznemu być pobłażliwym, o ile ma się do czynienia z wirtuozem, probującym dopiero swych sił na estradzie koncertowej. Jeżeli pomimo to nie zawahaliśmy się podnieść i zauważone przez nas defekty p. T., to głównie dlatego, że widzimy w nim poważnego muzyka, mającego na widoku nie parę tanich pochwał, ale cele wyższego udoskonalenia się w obranej specyalności. Przyrodzony talent p. T., połączony z dokonanemi już przezeń zdobyczami w dziedzinie artyzmu, oraz z dalszą niezłomną w tym kierunku pracą — zapowiada mu chlubną przyszłość. P. T. doznał serdecznego przyjęcia od dość licznie zgromadzonych słuchaczów.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA

— **Zamknięcie pisma**. Na zasadzie rozporządzenia głównego naczelnika kraju z d. 20 marca n. s. wydawnictwo „Gazety Wieczornej" zostało zamknięte na czas nieokreślony.

Gazeta istniała jeden dzień i wypuściła w świat jeden numer.

— **S. p. ks. Feliks Grocholski**. W Woroneżu d. 15 (28) listopada zasnął w Bogu, w wieku lat 80, ś. p. ksiądz Feliks Grocholski. Po r. 1861 zmuszony na zawsze opuścić kraj, całe życie spędził na obczyźnie i długie lata zajmował stanowisko proboszcza w Woroneżu, gdzie dzięki zaletom serca i umysłu zyskał ogólną cześć i miłość. Jego wyłączną zasługą było wzniesienie murowanego kościoła, przy którym zwłoki jego zostały złożone na wieczny spoczynek.

Przemysł rękodzielniczy w Sosnowcu. Według danych urzędowych w roku 1906 było w Sosnowcu zakładów rękodzielniczych przeszło 400, z obrotem rocznym (według danych urzędowych) około 600 tysięcy rb.

Według poszczególnych rzemiosł zakładów tych było: powroźniczych 2 z produkcyą 430 rb., blacharskich 25 z prod. 13,150 rb., jubilerskich i zegarmistrzowskich 12 z obrotem 18,000 rb., 7 cukierni — 15,000 rb, 8 kuźni — 8,000 rb., 5 farbiarni — 5,000 rb., 1 mydlarnia — 2,400 rb., 3 zakłady miedziane — 3,600 rb., 8 kołodziejów — 3 750 rb., 15 zakładów ciesielskich — 16,000 rb., 16 ślusarni — 48,000 rb., 8 zakładów tapicerskich i rymarskich — 13,800 rb., 7 introligatorskich — 7,000 rb., 16 malarskich — 23,000 rb., 10 majstrów brukarzy, zarabiających 12,000 rb., 2 cegielnie z obrotem 11 tys. rb., 30 zakładów tokarskich i stolarskich — 42,000 rb., 35 zakładów krawieckich z obrotem 17,000 rb., 8 szklarskich — 1,600 rb. 2 kominiarskie — 4,000 rb., 31 fryzyerskich 15,300 rb, 10 zdunów — 9,000 rb., 40 majstrów murarskich — 140,000 rb., 10 zakładów lampowych — 5,000 rb., 60 piekarni — 120,000 rb., 28 warsztatów szewckich z obrotem 36,000 rb.

Ceny robocizny były następujące: majstrowie zarabiali od 2 do 5 rb. dziennie, czeladnicy od 60 kop. do 1 rb. 20 kop, uczniowie od 35 do 50 kop.

— **Mianowanie**. Austryacka c.-k. centralna komisya dla zabytków i pomników historycznych w Wiedniu zatwierdziła w urzędzie konserwatorskim na dalszych lat 5, dyrektora biblioteki im. Osolińskich we Lwowie i konserwatora 3 sekcyi, dr. Wojciecha Kętrzyńskiego.

— **Katedra literatury rosyjskiej we Lwowie**. Na uniwersytecie lwowskim — jak donosi „Ruslan" — ma być wkrótce utworzoną katedra literatury rosyjskiej i lektorat języka rosyjskiego. Odnośną uchwałę powziął wydział filozoficzny tegoż uniwersytetu, a teraz potrzeba tylko zatwierdzenia ministerstwa oświaty. „Hałyczanin" potwierdza także wiadomość powyższą.

— **Konwikt polski w Rzymie**. W stolicy włoskiej ma powstać konwikt dla kleryków katolików z Rosyi. Konwikt ten będzie się mieścił w Domu polskim, założonym podobno przez kardynała Stanisława Hozyusza i zostającym obecnie pod kierownictwem ks. Astromora. Klerycy będą uczęszczali na studya teologiczne do „Gregoryanum". Jak zapewnia „Kraj", w konwikcie klerycy będą słuchali wykładów z zakresu języka rosyjskiego. Założyciele konwiktu, według tegoż źródła, zamierzają na początek umieścić w nim 20 kleryków, przedewszystkiem litwinow i białorusinów.

— **Zgon**. Do „Kuryera Warszaw." donoszą z Rzymu:

Popełnił tu samobójstwo młody malarz polski, Skulski.

— **Konkurs im. Kochmana**. Dnia 20 marca n. s. komisya, rozważająca prace, nadesłane na konkurs z fundacyi Kochmana, przyznała pierwszą nagrodę w sumie 2,000 koron prof. Witkowskiemu z Krakowa za podręcznik fizyki, drugą zaś w sumie 1,000 koron Janowi Kasprowiczowi za całą działalność literacką znakomitego poety.

Nazwiska obu laureatów nie znajdowały się w spisie, podanym przez gazety, a zawierającym nazwiska osób, która nadesłały dzieła swoje na konkurs lub też żądały przyznania sobie nagrody, widocznie więc komitet kierował się przysługującem mu prawem przyznawania nagród także autorom, krórzy prac swych na konkurs nie nadesłali.

— **Sprzedaż gruntów skarbowych**. Niektóre zarządy rolnictwa i dóbr państwa wydzierżawiają włościanom grunty skarbowe z różnych majątków poduchownych i propinacyjnych. Ponieważ dzierżawcy nie troszczą się o użyźnianie gruntów i usiłują jedynie wyzyskać je, przez to grunty te są zdewastowane i stoją długo bez nowych dzierżawców. Wobec tego zarządy rolnictwa proszą o pozwolenie sprzedawania takich gruntów dzierżawcom na własność.

— **Oczekiwane wydalenie**. Czytamy w „Kuryerze Litewskim": Krążą uporczywie pogłoski, że stanowisko ks. prałata J. Sadowskiego, sekretarza wileńskiego dyecezyalnego zarządu, jest poważnie zachwiane. Temi czasy ks. prałat był dwa razy wzywany do naczelnych krajowych władz, które mu jakoby postawiły wiele zarzutów i oświadczyły, że pobyt jego w wileńskiej dyecezyi jest niemożliwy: zaproponowano mu przejście do kapituły mohylowskiej; w przeciwnym razie zagrożono administracyjnem wydaleniem. Ks. prałat Sadowski miał się jakoby nie zgodzić na opuszczenie wileńskiej kapituły i na wykreślenie go ze spisu duchowieństwa dyecezyi wileńskiej.

— **Konfiskata**. Generał - gubernator warszawski polecił na mocy praw stanu wojennego skonfiskować wydane w postaci premium na rok 1908 do „Tygodnika Ilustrowanego" album artystyczny J. Kamieńskiego, p. t. „Duch rewolucyonista".

— **S. p. Andrzej Kalenkiewicz**. W Odesie zmarł niedawno wybitny działacz miejscowy, zasłużony obywatel, założyciel „Domu Polskiego" ś. p. Andrzej Kalenkiewicz. P. I. G. w „Haśle" poświęca zmarłemu następujące serdeczne wspomnienie:

„Nieubłagana śmierć zabrała nam ś. p. Andrzeja Kalenkiewicza, jednego z tych prawdziwych działaczy społecznych, którzy poświęcają się dla dobra ogółu, zapominając o sobie i swoich najbliższych.

Zgon ś. p. Kalenkiewicza osierocił liczną polską kolonię w Odesie. Pamięć o tym człowieku szlachetnym i zacnym długo będzie żyła w duszach naszych jako ideał człowieka, który za miliony umiał cierpieć i kochać.

S. p. Andrzej Kalenkiewicz urodził się w r. 1845 w Malewiczach w gub. grodzieńskiej, gimnazyum ukończył w Nowogródku, a następnie wstąpił do Szkoły Głównej w Warszawie, gdzie go zastały wypadki r. 1863. Zmuszony niebawem opuścić kraj, wyjechał zagranicę, gdzie otrzymał wyższe wykształcenie. Posiadał świetnie języki: angielski, niemiecki, francuski, względnie włoski i był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Nie mogąc wrócić do kraju, przed 30-tu laty osiadł na stałe w Odesie i stanął na czele domu handlowego „Oborin", a po śmierci właściciela stał się jednym ze współwłaścicieli. Z jego inicyatywy powstało „Południowo Wschodnie Udziałowe Towarzystwo", gdzie był jednym z dyrektorów. Będąc człowiekiem pracy, czynu i inicyatywy, czas wolny od zajęć zawodowych poświęcał sprawom społecznym i nie było chyba w Odesie takiego stowarzyszenia, którego nie był członkiem.

Gdy w roku 1905 nastąpiły w państwie zmiany polityczne, p. Andrzej urządził pierwszy w Odesie wiec polski. Piękna jego mowa i zapał młodzieńczy porwał tłum. Z jego inicyatywy również powstało w r. 1906 stowarzyszenie „Dom Polski w Odesie", on był właściwie założycielem i zarazem przewodniczącym Rady „Domu Polskiego", którą to godność piastował do śmierci.

Dobry przykład znalazł naśladowców: w niedługim czasie powstały Domy Polskie w Kiszyniowie, Tyflisie, Mobylowie Podolskim i Moskwie.

Kochając kraj swój, i tu na obczyźnie pamiętał o nim i jego dzieciach. Szczególniejszą uwagę zwracał na życie klasy, która tak długo była upośledzoną: na robotników i rzemieślników, których serdeczną miłość i poszanowanie umiał pozyskać.

Ostatnie wiadomości.

Obchód rocznicy śmierci L. Kossutha. Z powodu rocznicy śmierci Ludwika Kossutha, wywieszono w sobotę w Budapeszcie na gmachach publicznych i wielu prywatnych żałobne flagi. Minister Kossuth złożył od siebie i brata wieniec na grobie ojca. W ewangelickim kościele odprawiono żałobne nabożeństwo. Liczna grupa posłów złożyła wieniec na grobie Kossutha imieniem sejmu, również złożyli wieniec studenci. Po południu odbył się w klubie stronnictwa niezawisłości bankiet, na którym wygłoszono mowy, poświęcone pamięci Kossutha.

Sprawa Polonyi-Lengyel. Trybunał apelacyjny w Budapeszcie odrzucił prośbę Polony'ego o wydelegowanie innego sądu, zamiast budapeszteńskiego, do przeprowadzenia jego procesu z Lengyelem.

W sprawie kary śmierci. Francuski minister sprawiedliwości, Briand, przedłożył izbie deputowanych projekt ustawy w sprawie udzielenia sędziom przysięgłym prawa rozstrzygania, czy kara śmierci ma być, czy nie być stosowana.

Dyety poselskie w sejmie pruskim. Sejm pruski przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu wniosek, zaprowadzający dyety i zwrot kosztów podróży dla posłów. Posłowie otrzymują ryczałt roczny w kwocie 3,000 marek. Za każde posiedzenie, na którem poseł nie jest obecny, ma być potrąconych 20 marek.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zjazd szlachty.

Petersburg. — Wczoraj na zjeździe szlachty rozważano kwestyę zwiększenia reprezentacyi od szlachty w Radzie państwa. Puryszkiewicz, wychwalając działalność Rady, wzywał do zwiększenia liczby członków przez 20 przedstawicieli szlachty, która jest jedynym do pracy elementem.

Brianczaninow, popierając ten wniosek, powstawał przeciw członkom Rady z urzędu, tych, według jego słów, długowiecznych emerytów, niezdolnych do pracy, włożonej na Radę państwa przez konstytucyę.

Przemówienie Brianczaninowa wywołało oburzenie, hałas i okrzyki: „wypędzić!" „usunąć go z liczby członków!"

Według pogłosek, grupa członków Rady z Dorrerem na czele wniesie propozycyę o usunięciu Brianczaninowa z grona uczestników zjazdu szlachty.

„Now. Wrem." podaje, że posiedzenia zjazdu nietylko, że odbywają się przy drzwiach zamkniętych, lecz nawet wzbroniono uczestnikom rozmawiać ze współpracownikami pism o tem, co się dzieje na zjeździe.

Petersburg. — Na zjeździe szlachty są omawiane kwestye rozważane w Radzie państwa.

W kuluarach zjazdu przedstawiciele prawicy szlachty oskarżają Radę o nieprawomyślność.

Na posiedzeniu unikają kwestyi mogących wywołać rozszczepienie.

Opozycya koncentruje się wokoło Ałsufjewa i Brianczaninowa.

Dziś Samarin wygłosił referat o reformie miejscowej, w którym, dowodził, że reforma ta jest niepotrzebną i zgubi Rosyę. Referenta oklaskiwano. Postanowiono ogłosić ten referat drukiem i rozdawać.

Brianczininow w namiętnem przemówieniu dowodził, że niezbędną jest reforma radykalna, że właśnie takie reakcyjne propozycye przyprowadzają państwo do upadku. Mówca oświadczył dalej, że niezbędną jest reforma prawa wyborczego, opieka rządu nie powinna być dopuszczona.

Przemówienie to przyjęto hałasem. Samarin oponował mu.

Większością wszystkich przeciw Brianczaninowi powzięto decyzyę, że reforma jest niepotrzebną.

Na wczorajszem posiedzeniu miało miejsce charakterystyczne zajście: Panajew za pomocą policyi usunął z sali współpracowników pism.

Ułaskawienie.

Petersburg.—„Russk. Znamia" komunikuje, iż Najjaśniejszy Pan ułaskawił 11 osób, skazanych za udział w pogromie żydowskim we wsi Kałarasz.

W sprawie przeniesienia szczątków Zoli.

Paryż. — Zapadła uchwała przeniesienia szczątków Zoli do Panteonu. Komisya budżetowa wyasygnowała na ten cel 85,000 franków.

Stesel w więzieniu.

Petersburg. — Były generał Stesel został aresztowany i osadzony w twierdzy Petropawłowskiej.

Prezent Hurce.

Petersburg. — Urzędnicy wydziału ziemskiego ministerstwa spraw wewn. ofiarowali byłemu wiceministrowi, Hurce, skazanemu przez senat za prowadzenie kampanii żywnościowej, figurę srebrną z napisem: „Śmiałemu bojownikowi w imię ojczyzny drogiej i podstaw państwowości rosyjskiej".

Suchomlinow w Petersburgu.

Petersburg. — „Ruś" komunikuje, iż gen.-gubernator kijowski, Suchomlinow, był z wizytą u prezesa rady ministrów, Stołypina.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Wczoraj odbyła się narada posłów włościan i duchownych. Włościanie odrzucili projekt komisyi rolnej, wniesiony przez duchownych, wobec tego, iż nieprzewidziane w nim zostało przymusowe wywłaszczenie.

Członkowie Dumy, stronnicy prawicy wnoszą interpelacyę w sprawie niedbałości zarządu hydrograficznego, która spowodowała awaryę yachtu cesarskiego, „Standart" i kilku torpedowców. W interpelacyi zaznaczono, iż o istnieniu rafy podwodnej, na którą natknął się „Standart" wiedziano jeszcze w roku 1906, lecz nie zaznaczono jej na mapie.

Poseł Pergament otrzymał z Odesy list anonimowy, w którym ostrzegają go, że w razie zamachu na naczelnika miasta, Tołmaczewa, Pergament zostanie zabity.

Parlamentarna frakcya muzułmańska otrzymała wiadomości, że na Syberyi ludność kirgiska cierpi straszny głód skutkiem gołoledzi. Bydło pozbawione jest zupełnie paszy i w dużej liczbie zdycha. Ceny przedmiotów pierwszej potrzeby dochodzą do niebywałych rozmiarów.

Petersburg. — Makłakow złożył w komisyi interpelacyjnej *votum separatum* co do interpelacyi w sprawie Finlandyi. Makłakow twierdzi, iż wniesienie interpelacyi jest niezgodne z prawem, a pod względem politycznym szkodliwe. Jego zdaniem, możliwe jest jedynie zażądanie od rządu wyjaśnień, na mocy art. 40.

Petersburg.—Frakcya s.-d. cofnęła interpelacyę w sprawie gen.-gubernatora noworosyjskiego.

Petersburg.—Komisya finansowa Rady państwa odrzuciła, przyjęty przez Dumę projekt prawa o udzieleniu kredytu na budowę mostu przez rzekę „Wielikuju", uważając, iż projekt budowy mostu jest zredagowany niedbale, a wyjaśnienia ministerstwa za niedostateczne.

Petersburg. — Prawica w kuluarach pozpowszechnia pogłoskę, jakoby stanowisko Stołypina jest obecnie zachwiane i ma to być w pewnym związku z odrzuceniem projektu o kredycie na budowę floty.

Chomiakow nazywa takie pogłoski tylko złośliwą intrygą wrogów prezesa rady ministrów.

Petersburg. — Dziś Chomiakow i delegaci komisyi budżetowej złożyli wizytę posłowi Aleksiejence, który się zrzekł stanowiska prezesa komisyi budżetowej.

Po długich namowach, Aleksiejenko zgodził się pozostać na tem stanowisku.

Echa zjazdu związkowców.

Petersburg. — Z wydrukowanych w „Russk. Znam." uchwał zjazdu związkowców widać, iż delegat kijowski był dopuszczony do udziału w obradach pod warunkiem, jeśli w imieniu związku kijowskiego da obietnicę zaniechania niezgód i poddania się dyscyplinie Delegat zgodził się na to.

Pogłoski o zmianach w gabinecie.

Petersburg. — W sferach rządzących upewniają, że minister wojny, Rediger i minister marynarki, Dikow, w tych dniach usuną się ze stanowiska ministrów.

Minister spraw zagranicznych ma wiele szans do objęcia stanowiska ministra wojny.

Petersburg.—Joan Kronsztadzki, Iwanow i posłowie z prawicy rozpoczęli kampanię przeciw ks. Wasilczykowowi, lecz bezskutecznie z powodu silnej protekcyi, jaką ma ks. Wasilczykow; prawica nie traci nadziei, że uda się jej zachować pozycyę ks. Wasilczykowa podczas rozważania kwestyi agrarnej.

Petersburg.—W kuluarach krążą pogłoski, wiarogodność których potwierdzają Chomiakow i Wołkonskij, że min. marynarki, Dikow, dziś podał się do dymisyi. Uważają to za zwycięstwo Dumy.

W sferach rządzących ma wiele szans kandydatura Ruchłowa na stanowisko ministra marynarki. Dla zwiększenia szans Ruchłow wyszedł z grupy centrum Rady państwa.

Różne.

Petersburg. — „Russkoje Znamia" zapewnia, że znany soc.-rewolucyonista Gerszuni, nie umarł, a powrócił do Rosyi, celem naradzenia się z przywódcami „kadiukskiej" partyi.

„Russkoje Znamia" z ubolewaniem oświadcza, iż niektórzy członkowie związku narodu rosyjskiego, byli urzędnicy kolejowi, zwrócili się do głównego zarządu z prośbą o subsydyum, lecz po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że wszyscy oni zostali usunięci ze służby za przewóz pasażerów bez biletów i różne tym podobne wykroczenia.

Petersburg. — Przybył tutaj inżynier włoski, Cuniberti autor nowych projektów, budowy pancerników.

Petersburg.—Zachorował Maksym Kowalewskij.

Petersburg. -- Od kwietnia dziennik, „Nasz Dień", będzie wychodził, jako pismo codzienne.

Petersburg. — Istnieje przypuszczenie, że Spirydonowa uciekła w męskiem przebraniu. Dwutygodniowe poszukiwania jej przez władzę policyjną dotychczas nie dały żadnych rezultatów.

Petersburg. — Kupiec moskiewski Jurasow ofiarował na rzecz głodnych 2,000 rb. Ofiarowana suma przegraną została w zakładzie, o to, że Stesel będzie uniewinniony.

Petersburg. — Wyjechała komisya dla dokonania rewizyi w filiach banku państwa w Wilnie i Warszawie.

Kurator okręgu naukowego wydał okólnik, wzbraniający uczącej się młodzieży palenia tytoniu.

Petersburg. — Komitet obchodu jubileuszu Tołstoja czyni starania o zwołanie w maju zjazdu delegatów, w celu obrania stałego komitetu wszechrosyjskiego.

Petersburg. — Wszyscy głównodowodzący okręgów wojennych byli przyjęci na audyencyi w Carskiem Siole.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Pod przewodnictwem hr. Aleksego Bobryńskiego otwarty został zjazd zjednoczonych towarzystw szlacheckich. Zebrało się 137 pełnomocników od szlachty z 30 gubernii, w tej liczbie członkowie Rady i posłowie do Dumy. Zjazd wysłuchał referatu symbirskiego marszałka szlachty Poliwanowa o konieczności reorganizacyi pensyonatów szlacheckich i przytułków. Podczas dyskusyi postanowiono wysłuchać uprzednio opinii specyalnie wybranej komisyi składającej się z marszałków szlachty i pełnomocników od gubernii w których znajdują się pensyonaty i przytułki. Następnie zjazd przeszedł do debatów nad kwestyą niedoskonałości ordynacyi wyborczej odnośnie do reprezentacyi szlachty do Rady państwa. Kwestya ta wywołała ożywioną dyskusyę. Ostateczna decyzya i opracowanie rezolucyi zostały odłożone do następnego posiedzenia.

Charków. — Zmarł Paweł Stepanow najstarszy profesor uniwersytetu znany zoolog, działacz społeczny i pedagog.

Belgrad. — Skupczyna przyjęła wniosek prezesa by naznaczyć na dn. 9-go marca nadzwyczajne posiedzenie dla obrad nad projektem prawa o prolongowaniu przywilejów banku narodowego ponieważ rząd doszedł do porozumienia z opozycyą w tej sprawie.

Berlin. — Zebranie dziennikarzy nie zgodziło się na propozycyę prezydenta parlamentu załagodzenia zajścia pod warunkiem, że dziennikarze wyrażą żal z powodu zajścia na trybunie, a poseł Greber cofnie natomiast swoje obrażające słowa i wyrazi również ubolewanie z powodu ich wypowiedzenia. Komisya złożona z trzech dziennikarzy prowadzi rokowania w tej sprawie w dalszym ciągu.

Londyn.—Do Agencyi Reutera donoszą z Kantonu „Na mityngu, mającym na celu wyrażenie protestu z powodu zajścia z „Tacu-Maru" uczestniczyło przeszło 50,000 osób. Wygłoszono płomienne mowy. Wiele osób zdejmowało z siebie odzież zrobioną z materyałów japońskich, czapki, chustki, rzucało wszystko na stos i podpalało. Postanowiono wyrazić naganę Juan Szykajowi za jego ugodowość względem żądań japońskich.

New York. — Z Tokio telegrafują, że zrana w pobliżu Chokodae parostatek „Macu-Maru" zetknąwszy się z drugim, zatonął. Kapitan 43 osoby z załogi i większość z liczby 244 podróżnych zginęła.

Londyn.—Do Agencyi Reutera donoszą, że kursująca po lądzie stałym wiadomość jakoby Anglia miała zamiar cofnąć projekt nominacyi macedońskiego generał gubernatora, nie jest zgodna z prawdą. Rząd angielski nie wie jeszcze, jak się zapatrują inne państwa na tę kwestyę; w każdym razie niema zamiaru cofać swego wniosku. Zgoda Porty na prolongatę pełnomocnictw organów reform w Macedonii nie dotyczą rządu angielskiego, ponieważ najgłówniejsze punkty wniosku polegają na domaganiu się nominacyi generał-gubernatora i wzmocnieniu żandarmeryi. Nowe wnioski Rosyi odnośnie Macedonii nie są dotychczas urzędowo wiadome rządowi angielskiemu.

Petersburg. — Z powodu wiadomości prasowych, jakoby rząd japoński wszczął kwestyę rewizyi rosyjskiej konwencyi w sprawie rybołowstwa Peters. Agen. telegr. jest upoważniona do oświadczenia, że przy stosowaniu tej konwencyi w praktyce istotnie wynikły pewne nieuniknione trudności na miejscu, które wszakże nie dotyczą istoty konwencyi. Trudności te są rozpatrywane obecnie przez główny zarząd rolnictwa przy współudziale zarządzającego dóbr rządowych kraju nadamurskiego. Prowadzona jest teraz zwykła korespondencya pomiędzy ministerstwem spraw zagranicznych a misyą japońską.

Co zaś dotyczy pogłosek o przyjeździe deputacyi japońskiej jakoby w celu złożenia podania o przepatrzeniu konwencyi, to rzeczywiście do Petersburga przyjechali dwaj eksperci japońscy w sprawie rybołowstwa w celu dopomożenia ambasadorowi japońskiemu, lecz ministerstwo spraw zagranicznych nie prowadzi z nimi żadnych rokowań.

Petersburg. — Zarząd handlowo-przemysłowego Towarzystwa jarosławskiej manufaktury, a także symbirskie ziemskie zebranie gubernialne złożyło podanie w ministerstwie handlu o urzeczywistnieniu projektowanej budowy linii kolei żelaznej Petersburg—Kinel.

Kostroma.—Na nadzwyczajnem zebraniu szlachty, na marszałka szlachty został obrany kostromski powiatowy marszałek szlachty, dym. kapitan 2-go stopnia, Zinzin.

Petersburg.—Ministerstwo spr. zagr. zezwoliło na zwołanie w Odesie pierwszego zjazdu wszechrosyjskiego specyalistów i działaczy w sprawie urządzeń miejskich.

Baku — Wieczorem dn. 8 marca, w Bałachanach, w kopalni Towarzystwa bakińskiego, wskutek silnego wybuchu runęła część koszar robotniczych. Przyczyna wybuchu niewyjaśniona.

Sofia. — Księstwo bułgarscy przybyli dn. 8 marca wieczorem do Ruszczuka, tam spotykali ich ministrowie, konsulowie, wyżsi urzędnicy wojenni i cywilni. Ludność witała ich owacyjnie.

Perm.—Dnia 6 marca niewiadomi zabili na ulicy Kałaczewa, byłego pomocnika naczelnika aresztanckich rot poprawczych. Gdy usiłowano ująć zabójcę, raniony został przechodzeń. Stójkowy zabił strzelającego do niego złoczyńcę.

Tyflis.—W nocy, dn. 7 marca, na placu Zbożowym raniono śmiertelnie wystrzałami z mauzerów dwóch stójkowych, jadących pojazdem. W drodze do szpitala obaj skonali. Ciężko raniony furman. Złoczyńcy umknęli.

Wiedeń.—Cesarz Franciszek Józef zatwierdził projekt ministerstwa robót publicznych. Ministrem robót publicznych mianowany został minister bez teki, Gessman.

Chrystyania. — Na prezesa stortingu wybrany został Lelejdal, członek niezawisłej partyi lewicy.

Rzym.—Według wiadomości agencyi Stefaniego, rząd włoski przedstawił kandydaturę generała Nikolisa de Robilanta na stanowisko naczelnika żandarmeryi macedońskiej, zamiast zmarłego de Giorgisa.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau" telegrafują z Konstantynopola: „Ambasador grecki wręczył Porcie notę, wyrażającą prośbę, by kolej żelazna „Pyreus-Larisa", która wkrótce będzie doprowadzona do granicy tureckiej, została połączona z kolejami tureckiemi.

Pekin.—W związku z oddaniem „Tacumaru" wszczęły się zaburzenia na południu Chin. Tysiączne tłumy żądają dymisyi kantońskiego generał-gubernatora. Ogłoszono bojkot towarów japońskich. Kupcy japońscy opuszczają pośpiesznie Kanton.

2)

Józef Dunin-Karwicki.

Z cyklu dawnych wspomnień

(epizod z wojny Rusko-Tureckiej 1853/4 r.)

Po upłynięciu niespełna kilku godzin dano nam znać z forpocztów, że Aleksandryjcy zupełnie rozbici, w kompletnym popłochu pojedyńczo wracają. Otrzymaliśmy więc rozkaz wsiadania na koń dla dania im pomocy i całą kolumną pułkową ruszyliśmy wyciągniętym kłusem.

Przedstawił się nam widok okropny! Naturalnie, regularni ułani tureccy, siedzący na karkach Aleksandryjców, wstrzymali, ujrzawszy występujące nasze zwarte szwadrony, swój zwycięski pościg. Pozostało nam tylko ratować pojedyńczych Aleksandryjskich huzarów, od ciosów tureckich szabel.

Pamiętam doskonale, jak wówczas z moim plutonem odbiłem od turków dawnego mego kolegę uniwersyteckiego, Gustawa Rożałowskiego, ówczesnego porucznika czarnych huzarów. Miał on pod sobą konia postrzelonego i 18 ran od palnej i siecznej broni. Jednem słowem był pokiereszowany, jak sito, lecz szczęściem udało mi się go uratować.

Z porządku rzeczy turcy upojeni łatwem zwycięstwem, w jednej chwili cofnęli się przed nami. Ścigaliśmy ich, wprawdzie niedaleko. Nasz dowódca, generał Paszkowski, bardzo słusznie obawiał się nieprzyjacielskiej zasadzki, która tak fatalnie skończyła się dla Aleksandryjców.

Wieczorem, wróciwszy do obozu, dowiedzieliśmy się o następnych, smutnych szczegółach. Aleksandryjcy wystąpili o świcie na wzmocniony rekonesans w sile 6 szwadronów i 4 lekko konnych dział. Z miejsca wystąpili kłusem, co już było pierwszą omyłką. Teren, w lewo od wsi Wegotyny, podnosił się na południe ku Kalafatowi, gdzie się turcy silnie w szańcach okopali, długą pochyłością, łagodnie wznoszącą się do góry. Na jakie parę kilometrów od naszego obozu, przecinał to płaskowzgórze dość głęboki jar, porosły karłowatą dębiną. Aleksandryjscy huzarzy spiesznie dobiegli do tego miejsca.

Dowódca artyleryjskiego dywizyonu, kapitan Komajewski, przeprawiając przez jar swe armaty, radził pułkownikowi Karamzinowi, aby zostawił w tem miejscu choć jeden szwadron w asekuracyi, w obawie mogącej się zdarzyć zasadzki. Karamzin, nigdy nie wąchający prochu, i świeżo przybyły z gwardyi, nie usłuchał rady kapitana, mówiąc mu szorstko, „że on tu dowodzi, i za wszystko odpowiada". Co gorzej, nie przestał prowadzić szwadrony kłusem, nie rozumiejąc tego, że trzeba zachować trochę tchu w koniach, dla przewidywanego ataku nieprzyjaciela.

Niestety, tak się też i stało. Na szczycie owego płaskowzgórza posłyszano trąbki sygnałowe tureckie i dwa strojne pułki wypoczętych ułanów, w fezach, z lancą u boku i z dobytemi szablami, rzuciło się na Aleksandryjców. Naturalnie, rezultat był łatwy do przewidzenia. Turcy z łatwością złamali szeregi huzarskie, artylerya nie miała nawet czasu swych dział odprzodkować i wszystko w szalonym popłochu rzuciło się nazad.

Lecz, jak było do przewidzenia, silna zasadzka turecka oczekiwała w jarze. Tu więc był punkt kulminacyjny owej nieszczęśliwej bitwy. Wszystkie działa, pozostające bez asekuracyi, dostały się w ręce nieprzyjacielskie. Artylerzyści wyginęli co do nogi. Huzarzy dokazywali cudów waleczności, bo widząc konie artyleryjskie pociągowe wystrzelane, własnemi niemal rękami, na swych sznurach u siodeł starali się armaty wyciągnąć z jaru.

Pułkownik Karamzin zginął, porąbany w kawałki przez szable tureckie. Znaleziono jego ciało w kilka dni później strasznie zbezczeszczone przez barbarzyńskich turków. Ciało to, następnie, zostało z pietyzmem zabrane do Petersburga przez młodą wdowę. Karamzin, zaiste, wart był lepszego losu, bo to był śmiały i tęgi młody oficer. Jest to jednak jednym dowodem więcej, że na wojnie należy się kierować doświadczeniem, a nie tylko osobistą brawurą.

Powiadają, że Aleksandryjscy huzarzy stracili w tej bitwie, oprócz 4-ch dział, z górą 600 ludzi. Mówię „powiadają", gdyż prawdziwą liczbę zabitych i zaginionych trzymano w sztabie Liprandiego, również jak i w sztabie pułkowym, w wielkim sekrecie dla usunięcia niepotrzebnej demoralizacyi pomiędzy żołnierzami.

Wiem napewno, żeśmy tego dnia stracili zabitych i ranionych 40 kilku huzarów. W dni kilka wróciło wszystko do zwykłego porządku. Jak zwykle pełniliśmy kolejno tę uciążliwą służbę forpocztową na tych niezgłębionych, naddunajskich bagniskach.

Bóg się jednak nad nami ulitował. Widocznie raporty naszych dowódców zwróciły uwagę głównej kwatery armii okupacyjnej, konsystującej w doskonałych warunkach w roskosznym Bukareszcie. Przysłano stamtąd pułkownika generalnego sztabu, Ernrotha, szweda, człowieka bardzo wykształconego i wyrozumiałego.

Gdy nadjechał do naszego obozu, dostałem polecenie, ponieważ biegle mówiłem po francusku i po niemiecku, a szwed ledwie po rosyjsku mógł się wytłómaczyć — abym go detalicznie oprowadził po nieszczęsnych naszych biwakach i jasno mu przedstawił całą grozę naszego położenia wobec grasującego szkorbutu, który wtedy dopiero zaczął epidemicznie panować.

Pułkownik Ernroth bawił wśród nas kilka dni. Porobił szczegółowe notatki i odjechał, przejęty prawdziwem współczuciem. Nie wiedziałem wtedy o treści jego raportu, złożonego w Bukareszcie głównodowodzącemu ks. Michałowi Gorczakowowi. Wiem tylko, że w dni kilkanaście nadbiegł do nas kuryer z rozkazem od szefa głównego sztabu armii, generała Kotzebue, aby nasz pułk huzarów Pawłogradzkich, zabierając swych ranionych i chorych, opuścił natychmiast brzegi Dunaju i wystąpił ku północy w okolice miasta Krajowy, ówczesnej stolicy małej Wałachii, gdzie ma stanąć na wolnych kwaterach po wsiach i używać zupełnego wypoczynku.

Z radością więc rozpoczęliśmy ten kilkunastodniowy marsz, choć znajdowaliśmy się w stanie bardzo opłakanym. Siedząc na koniach źle odżywianych kukurydzą i mając w szeregach połowę ludzi chorych na szkorbut. Marsz ten, jako prawdziwie pochód żałobny, smutnie się zaznaczył w mej pamięci. Gdyż na każdym prawie noclegu zostawialiśmy konających żołnierzy.

Nareszcie dowlekliśmy się na miejsce, do miasta Krajowy, położonego na wzgórzach prawie, na stoku Karpat, wśród bujnej roślinności, a zatem w daleko lepszych sanitarnych warunkach, niż owe nieszczęsne, naddunajskie bagniska pod Kalafatem.

Mieliśmy sobie wyznaczone wolne kwatery po schludnych chatach wołoskich, otoczonych drzewami. Pamiętam, że dla mego 4-go szwadronu dostała się w udziale wieś Plojeszty. Roztasowaliśmy się tam zaraz z naszem zwykłem żołnierskiem gospodarstwem, obszernie i wygodnie, rozkoszując się suchem pomieszczeniem i możnością przespania się wygodnie pod dachem. Intendentura wojskowa rozdawała nam, jako istnym rekonwalescentom, zdrowe pokarmy, zastosowane do naszego nieszczęsnego położenia. Bo oprócz mięsa i innych prowiantów, dostawaliśmy codzień świeże jarzyny, roślinne kwasy, a nawet dla chorych mleko, cytryny i t. p.

W ciągu więc kilku dni, jakby za dotknięciem laski czarodziejskiej, zdrowotność wśród naszych żołnierzy odrazu się podniosła. Było w tem jakby coś cudownego, bo epidemia szkorbutu ma to do siebie, że odrazu znika przy zmianie pokarmów i warunków życia.

Po kilku tygodniach pułk nasz stał się nie do poznania. Zmarło wprawdzie dużo żołnierzy i kilku naszych kolegów oficerów, pomiędzy którymi młodziutki baron Ryszard Kotzebue. Stratę ich gorzko opłakaliśmy, lecz wszyscy inni wrócili do zdrowia i do dobrego humoru; znikła owa nieszczęsna, niczem niewytłómaczona, apatya, spowodowana jedynie epidemią szkorbutu.

Po należytym wypoczynku, nie zostawiono pułku w bezczynności na tych rozkosznych wolnych kwaterach podkarpackich. O ile pomnę, w marcu jeszcze wymaszerowaliśmy znowu nad brzegi Dunaju dla obsaczenia tureckiej fortecy Ruszczuk. Stamtąd, w pierwszych dniach maja, ruszyliśmy pod Silistryę, gdzieśmy się przeprawili przez Dunaj i odbyli uciążliwą ekspedycyę w głąb Dobruczy.

Zapewne, doznaliśmy i wtedy niemało trudów wojennych, lecz znajdowaliśmy się w innych zupełnie warunkach zdrowotnych i trudy te z łatwością się ponosiło. Tu zaś zaznaczyć tylko chciałem położenie nasze, zdawałoby się, bez wyjścia, gdyśmy biwakowali pod Kalafatem.

(Koniec.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreznaja) Nr 9, róg Puszkinskiej